



TYGODNIK SANOCKI

PISMO SAMORZĄDOWE

14 MAJA 2021 R. | NR 19 (1526) | CENA: 2,70 zł, w tym 5% VAT | nr indeksu 338907 | ISSN 1232-6534 | PKWiU 58.14.11.0 | Nakład 1200 egz. |  /TYGODNIK.SANOCKI

Dlaczego konsultacje w sprawie Olchowiec?

Zdezorientowani mieszkańcy pytają – my wyjaśniamy

s. 3

Wykopaliska przy ul. Zamkowej



**Nowe znaleziska
archeologiczne**

s. 4

Recenzja najnowszej książki Witolda Mołodyńskiego



Okiem historyka

s. 7



Polany Surowiczne



Bije dzwon

s. 8-9

Wyścig kolarski

Honorowy start Tour de Pologne w Sanoku

Jeden z pięciu największych wyścigów kolarskich Tour de Pologne przejdzie przez Sanok. Wyścig należy do prestiżowego cyklu UCI World Tour, zrzeszającego największe imprezy kolarskie – w tym Tour de France czy Giro d'Italia. Pierwszy tour odbył się w 1928 roku. 78 edycja będzie wyjątkowa, ponieważ III etap imprezy zostanie rozegrany na Podkarpaciu. W wyścigu bierze udział 1200 osób, w tym gwiazdy światowego kolarstwa. Podczas kilkudniowej rywalizacji kolarzy na trasie kibicuje im blisko 3 mln osób. Tegoroczny narodowy wyścig kolarski zostanie rozegrany między 9 a 15 sierpnia. Transmisja z tego wydarzenia zostanie wyemitowana w 120 telewizjach na całym świecie. Jest to ogromna promocja dla miasta. Informacje o Sanoku znajdują się w folderach i materiałach promocyjnych.

dcz

III etap 78 Tour de Pologne rozpocznie się w Sanoku 11 sierpnia. Trasa będzie wiodła m.in. przez Arłamów i Polańczyk aż do Rzeszowa, na trasie nie zabraknie również Przemyśla.



SPZOZ w Sanoku

Droga do szpitala po remoncie

Dojazd do sanockiego szpitala był bardzo uciążliwy zarówno dla pacjentów, jak i karettek. W ubiegłym roku została wyremontowana ul. 800-lecia, teraz przyszedł czas na remont dojazdu do szpitala.



W ubiegłym tygodniu został położony asfalt na drodze głównej prowadzącej do sanockiego szpitala. Grzegorz Panek, dyrek-

tor SPZOZ w Sanoku, poinformował, że w najbliższych dwóch tygodniach zostanie także naprawiona nawierzchnia drogi

przy oddziale zakaźnym, obok szpitalnego oddziału ratunkowego oraz na dziedzińcu przy szpitalu. Problemem pozostaje

jednak brak parkingów. Dyrektor ma jednak pomysł, aby teren wokół szpitala został przeznaczony na utworzenie dodatkowych miejsc parkingowych. Całkowity koszt inwestycji wyniesie ponad 50 tys. zł, pieniądze pochodzą ze środków własnych placówki. W ubiegłym roku Powiat Sanocki wyremontował ulicę 800-lecia w Sanoku. Remont obejmował m.in. budowę i przebudowę obustronną chodnika na całej długości ulicy, wykonanie elementów odwodnienia wraz z czyszczeniem sieci kanalizacji deszczowej, budowę zatoki autobusowej, wykonanie oznakowania poziomego grubowarstwowego i pionowego oraz montaż urządzeń bezpieczeństwa ruchu. Wartość zadania wyniosła ponad 1 mln złotych, z czego 757 tys. stanowiło dofinansowanie z Funduszu Dróg Samorządowych. Inwestycję zrealizowano także dzięki środkom z Funduszu Inwestycji Lokalnych.

dcz

Zmiana lokalizacji Powszechnego Punktu Szczepień

W ubiegłym tygodniu informowaliśmy, że został uruchomiony Powszechny Punkt Szczepień zlokalizowany w Uczelni Państwowej im. Jana Grodka w Sanoku przy ul. Mickiewicza 21. Lokalizacja Punktu została zmieniona. Teraz szczepić możemy się w sanockim szpitalu.

Dyrekcja SPZOZ w Sanoku poinformowała, że od 7 maja ulega zmianie lokalizacja Powszechnego Punktu Szczepień, który mieści się w Sali Edukacyjnej (nad Szpitalnym Oddziałem Ratunkowym) Szpitala SPZOZ w Sanoku przy ul. 800-lecia 26. Rejestracji na szczepienie przeciw CO-

VID-19 można dokonać: bezpośrednio w Powszechnym Punkcie Szczepień w Sanoku pod nr tel. 134656203 (do godz. 14.00), poprzez całodobową i bezpłatną infolinię – 989 oraz rejestrację elektroniczną (e-Rejestrację dostępną na pacjent.gov.pl).

dcz

PODZIĘKOWANIA

Wszystkim, którzy uczestniczyli w ostatniej drodze

śp. Stanisława Lewka

serdeczne podziękowania

składa Rodzina



POZOSTAŃ W PAMIĘCI



Panu Marcinowi Pałysowi
wyraży głębokiego współczucia
z powodu śmierci Ojca

składają

Dyrekcja i Pracownicy
Muzeum Historycznego w Sanoku



Wyraży głębokiego współczucia
z powodu śmierci Ojca
Panu Markowi Smarzewskiemu

składają

Dyrekcja i Pracownicy
Muzeum Historycznego w Sanoku

Śp. Władysław Harajda 1944-2021



Dyrektor
Miejskiej
Biblioteki
Publicznej
im. Grzegorza
z Sanoka
w latach
1977-1992

W latach 1977-1982 przeprowadził przebudowę zabytkowej willi z pocz. XX w., położonej przy ul. Lenartowicza 2, zakupionej przez władze miejskie z przeznaczeniem na siedzibę biblioteki. Dzięki jego ogromnemu zaangażowaniu i dbałości o jakość prac remontowych Sanok zyskał perełkę architektury, do dziś zachwycającą swoim urokiem nie tylko mieszkańców miasta.

Dyrektor Władysław Harajda był też inicjatorem budowy pomnika Grzegorza z Sanoka, odsłoniętego na placu przy bibliotece w 1986 r.

Serdeczne wyrazy współczucia **Rodzinie**

składają
Dyrektor i Pracownicy
Miejskiej Biblioteki Publicznej w Sanoku

„Tygodnik Sanocki”

Pismo Samorządowe

redakcja@tygodniksanocki.pl

tygodniksanocki.pl

/tygodniksanocki

Wydawca: Miejska Biblioteka Publiczna w Sanoku | Adres redakcji: 38-500 Sanok, ul. Rynek 10, tel. 13-463-16-34, kom. 697 979 971

Redaktor naczelna: Emilia Wituszyńska | Redaguje zespół: Bartosz Błażewicz – b.blazewicz@tygodniksanocki.pl,

Dominika Czerwińska – czerwinska-d@wp.pl, Edyta Wilk – edytawilk@tygodniksanocki.pl

Współpracują: Tadeusz Krotos, Lidia Tul-Chmielewska, Szymon Jakubowski

Redakcja techniczna: Andrzej Borowski | Korekta: Teresa Nater

Materiałów niezamówionych redakcja nie zwraca. Zastrzegamy sobie prawo skracania i poprawiania tekstów, własnych tytułów i śródtytułów. W sprawie reklam i ogłoszeń zapraszamy do biura ogłoszeń od poniedziałku do piątku w godzinach od 8.00 do 16.00. Za treść ogłoszeń, reklam i listów redakcja nie odpowiada. Zastrzegamy sobie prawo do odmowy przyjęcia ogłoszenia. Objętość listów nie powinna przekraczać trzech czwartych strony maszynopisu. Teksty opracowane na komputerze przyjmujemy jedynie na nośnikach cyfrowych lub pocztą elektroniczną. Numery archiwalne do nabycia w redakcji. Prenumerata – tel. 13 464 02 21 lub oddziały „Ruch” SA.

Biurow reklam i ogłoszeń:

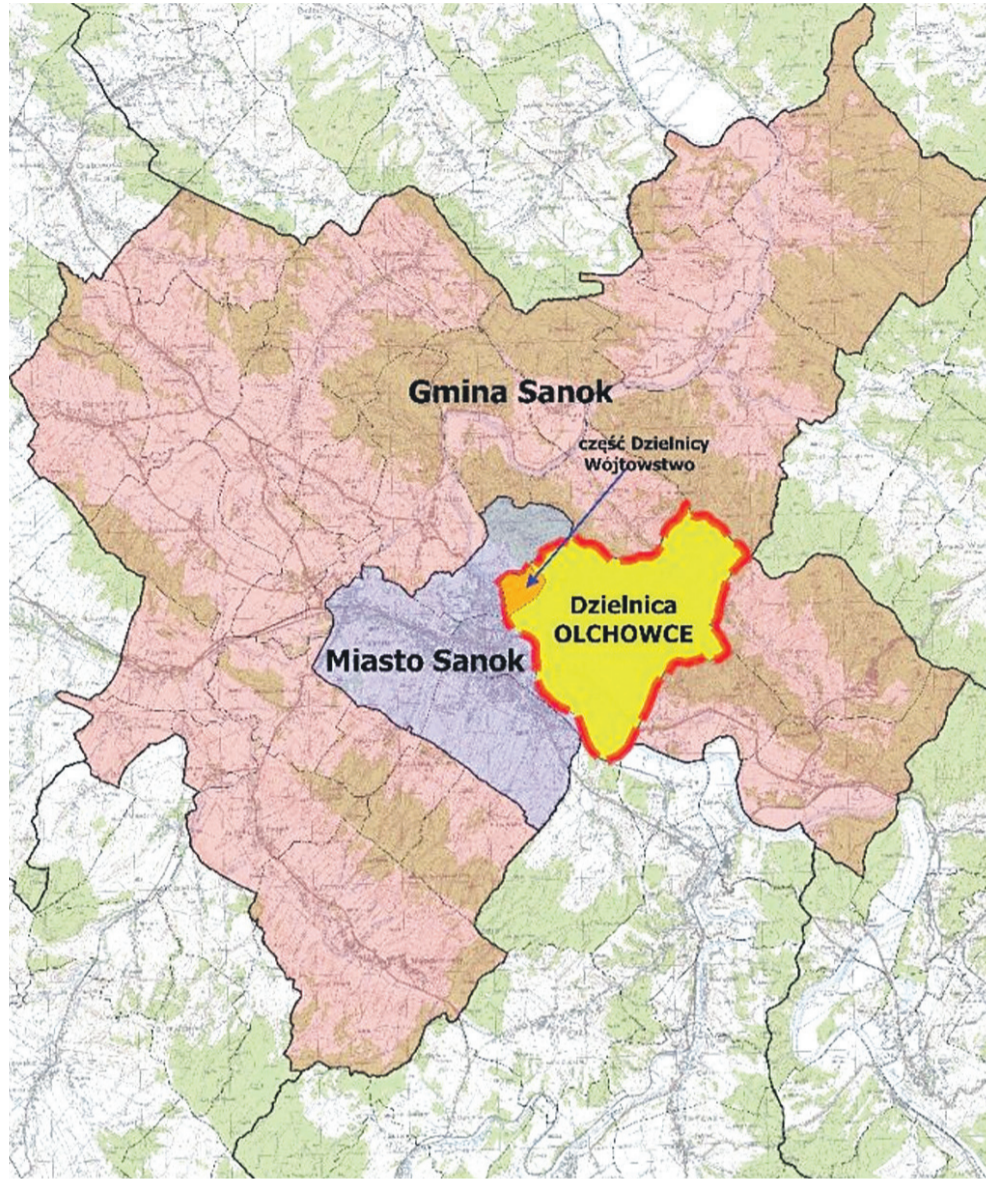
tel. 13-463-16-34

Druk:

Polska Press Sp. z o.o. Oddział Poligrafia
ul. Domaniewska 45, 02-672 Warszawa
Drukarnia w Sosnowcu, ul. Baczyńskiego 25a
41-203 Sosnowiec

Wyjaśniamy

Dlaczego konsultacje w sprawie Olchowiec?



Mieszkańcy Olchowiec są zdezorientowani: dlaczego mają się wypowiedzieć na temat włączenia Olchowiec do granic administracyjnych gminy wiejskiej Sanok? Zwłaszcza teraz, kiedy wojewoda wyraziła pozytywną opinię w sprawie przyłączenia Bykowiec do miasta?

Wyjaśniamy

Radni gminy wiejskiej Sanok podjęli uchwałę, by wnioskować o przyłączenie Olchowiec do terytorium gminy wiejskiej i z dzielnicy miasta wiejskiej. Propozycja została zgłoszona na sesji rady gminy wiejskiej tuż po tym, kiedy władze Sanoka podjęły działania w sprawie rozszerzenia granic administracyjnych miasta.

Przypominamy

Olchowce są dzielnicą Sanoka od 1972 roku. W mieście co chwilę zapadają decyzje na temat inwestycji w Olchowcach. Przypomnijmy niektóre z ostatnich, takie jak budowa domu przedpogrzebowego na cmentarzu, naprawa dachu remizy strażackiej, remonty i naprawy nawierzchni dróg, m.in. ul. Szewskiej, oświetlenie ulicy Turystycznej i ulicy Łącznej, miejsca postojowe przy ul. Witkiewicza, budowa sieci wodociągowej i kanalizacji sanitarnej przy ul. Batorego czy Kolorowej.

Brzmi jak żart, ale...

Już kiedyś o tym pisaliśmy: brzmi to trochę jak żart: gmina wiejska Sanok chce przyłączyć Olchowce do swojego obszaru. Propozycja padła i nabrała „mocy urzędowej”, a to oznacza podjęcie koniecznych procedur, w tym konsultacji społecznych.

Konsultacje muszą się odbyć

Konsultacje muszą się odbyć, ponieważ do ich zorganizowania zobowiązuje burmistrza miasta Sanoka uchwała Rady Gminy Sanok. Dla zupełnie niewtajemniczonych dodajemy informację, że wójt gminy wiejskiej jest Anna Hałas, natomiast przewodniczącym Rady Gminy Sanok jest Tadeusz Wojtas.

Rada dzielnicy już się wypowiedziała

W sprawie poszerzenia gminy wiejskiej o dzielnicę Sanoka wypowiedziała się Rada Dzielnicy Olchowce: w podjętej 1 lutego uchwale „Rada Dzielnicy Olchowce nie wyraża zgody na przystąpienie do procedury zmiany granic gminy

Sanok polegającej na włączeniu do terytorium gminy Sanok terytorium położonego w gminie miasta Sanoka obręb ewidencyjny Olchowce”.

Mieszkańcy mogą się wypowiedzieć

Mieszkańcy Olchowiec i Wójtostwa mogą w konsultacjach społecznych wyrazić swoją opinię na temat pomysłu przyłączenia Olchowiec do gminy wiejskiej. Dlaczego także mieszkańcy Wójtostwa? Ponieważ konsultacje dotyczą również ulic Rybickiego i Gajowej. Bez względu jednak na frekwencję i wynik konsultacji muszą sobie zdawać sprawę, że wójt i rada gminy nie złożyli wniosku do wojewody podkarpackiego w tej sprawie. Uruchomili jedynie procedurę, której następstwem jest konieczność zorganizowania konsultacji społecznych przez burmistrza miasta Sanoka.

Ogłoszenie o konsultacjach

Ogłoszenie o konsultacjach społecznych w Olchowcach i na Wójtostwie znajduje się tutaj: <https://www.sanok.pl/ogloszenie-o-konsultacjach-spoecznych-ws-wylaczenia-z-sanoka-dzielnicy-olchowce/>.

red.

◀ Konsultacje społeczne proponowanych przez Radę Gminy Sanoka zmian granicy miasta Sanoka – polegających na wyłączeniu z terytorium miasta Sanoka obszaru ewidencyjnego Olchowce oraz części dzielnicy Wójtostwo i włączeniu go do gminy Sanok. Projekt graficzny proponowanych zmian.

Interwencja

Życzliwy pracownik SPGK

Zazwyczaj interwencje, jakie wpływają do redakcji, dotyczą skarg, próśb, rzeczy niepokojących lub oburzających. Tak to już jest, że człowiekowi szybciej przychodzi narzekanie i ganień niż chwalenie. Do redakcji dotarł list, który wywołał na naszych twarzach uśmiech i stwierdziliśmy, że takie opinie i spostrzeżenia moglibyśmy częściej publikować. Przypominamy, że nasza skrzynka jest dostępna całą dobę.

„Droga redakcjo, wraz z koleżanką sprzątałyśmy jej przydomowe otoczenie. Część niesegregowanych, dużych odpadów trzeba było samemu dostarczyć do SPGK. Pożytyłam przyczepkę, podejmując decyzję, że wywieziemy starą szafkę i inne duże drobiazgi. Pierwszy raz byłam w SPGK z takimi większymi odpadami i również pierwszy raz autem z przyczepką. Miły pan zeskanował kod i pokierował w odpowiednie miejsce. Inny pracownik SPGK zalecił podjechać jak najbliższe boksu, by nie męczyć się z noszeniem odpadów na dłuższych odcinkach. „Proszę pana, ale ja pierwszy raz z przyczepką i nie umiem nad nią zapanować”. I tu w codziennym świecie usłyszałam: „To niech sobie pani nosi te śmieci”. Tymczasem zaskoczenie! „Ja panią pokieruję, tylko spokoj-

nie i uważnie proszę dostosować się do wskazówek” – odpowiedział pan z wąsem, który w piątek 7 maja pomógł dwóm samotnym kobietom opanować auto z przyczepką, tym samym nie narażając je na zakwas przy noszeniu odpadów, powinien dostać premię. Wskazówki, które dostałam, są nieocenione. Ten pan minął się z powołaniem. Doskonale by się sprawdził jako nauczyciel jazdy z przyczepkami! Spokój i życzliwość pana była wręcz zaskakująca, szczególnie w naszych czasach. Chyba znów poproszę koleżankę, by zrobiła generalne porządki.”

To fakt, że życzliwość w dzisiejszych czasach wykazuje deficyt. Jednak, na szczęście nie spada poniżej zera. Pozdrawiamy dzielną kobietę za kółkiem i pana z SPGK.

Edyta Wilk

Rocznice

76 lat temu skończyła się wojna w Europie

76 lat temu – 8 maja 1945 r. – wszedł w życie podpisany dzień wcześniej akt bezwarunkowej kapitulacji III Rzeszy Niemieckiej wobec zachodnich aliantów i ZSRR. Dokument ten oficjalnie zakończył II wojnę światową w Europie.

Aby upamiętnić ten ważny dla historii wszystkich miast europejskich dzień, przewodniczący Rady Miasta Sanoka Andrzej Romaniak, burmistrz Tomasz Matuszewski oraz sekretarz Bogdan Struś złożyli kwiaty pod pomnikiem Synom Ziemi Sanockiej Poległym i Pomordowanym za Polskę.

II wojna światowa na całym świecie pochłonęła miliony ofiar wśród żołnierzy i cywilów. Statystyki przerażają, jednak nic tak nie obnaża okrucieństwa i dehumanizacji tamtych czasów, jak jednostkowe tragedie.

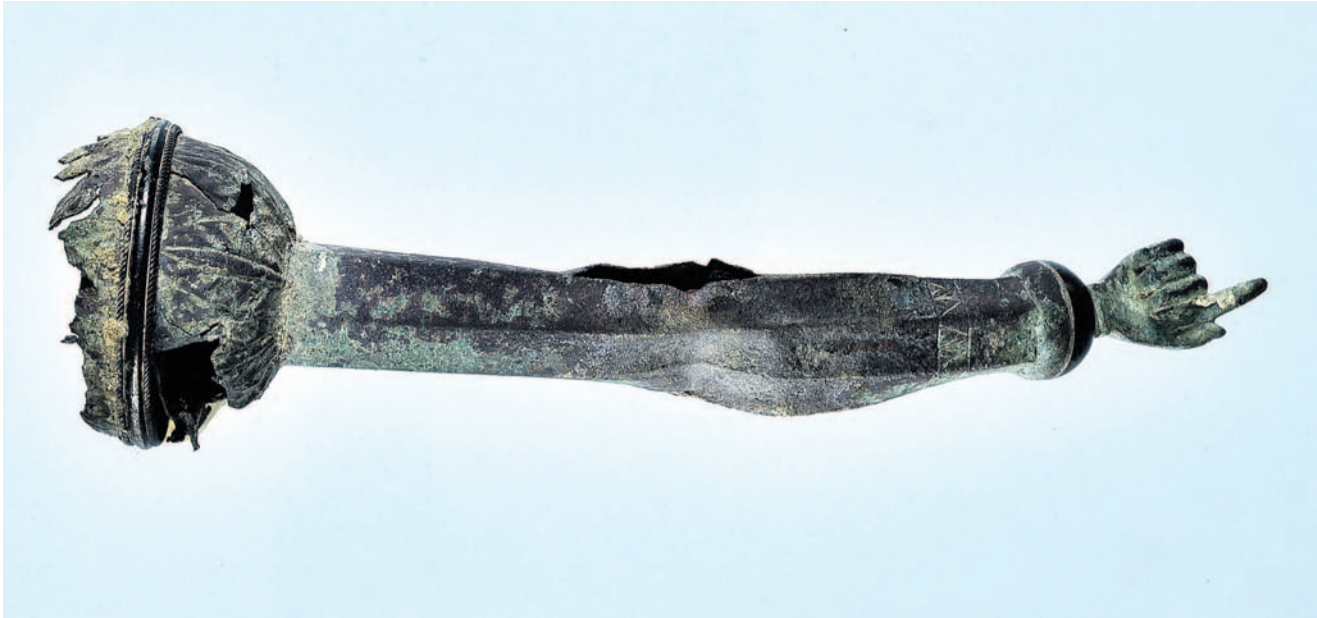
Pisał Janusz Szuber w „Mojości” o wojennych latach w Sanoku:

„Ileokroć powtarzali sobie tę opowieść, tych dwoje musiało jeszcze raz i jeszcze raz przejść tymi samymi ulicami: ogromny Joni i trzyletnia żydowska dziewczynka. Trzymała go za rękę, podskakiwała, śmiała się oswojona z olbrzymem, bo przez kilka dni z rzędu widywano ją, jak bawiła się w ogrodzie gestapo. Kiedy do-

szli do Okopiska, Joni z kieszeni munduru wyjął jabłko i rzucał przed siebie w trawę. Dziewczynka pobiegła za jabłkiem, on odbezpieczył pistolet, strzelił raz, może dwa razy. Wsunął broń w kaburę i poszedł do szynku, gdzie zwykł samotnie pić wódkę. Człeko-kształny ludojad Joni, pod innymi imionami znany później z literatury i filmu, nie ominął naszego miasta, aby również tu było tak, jak gdzie indziej.”

ew





Wykopaliska przy ul. Zamkowej

Nowe archeologiczne znaleziska w Sanoku

Ten, kto spaceruje ulicą Zamkową, na pewno zauważył, że od jakiegoś czasu, tuż za cerkiewną plebanią prowadzone są wykopaliska. Marcin Glinianowicz i Piotr Kotowicz wraz z ekipą znów odkrywają ciekawostki dawnego Sanoka. Odwiedziliśmy ich na miejscu prac.

– Jesteśmy w miejscu, gdzie dawniej przebiegały mury miejskie, czyli tuż za lokacyjnym Sanokiem. Teraźniejsze prace są jakby kontynuacją prac, które prowadziłem 10 lat temu. Dzięki temu spodziewaliśmy się trafić na ślady domu i rzeczywiście jest jego ślad w postaci ścian jednego z pomieszczeń kamienno-ceglanych. Dom powstał na przełomie XVII i XVIII w. i gdzieś przed II wojną światową przestał istnieć. Będziemy próbować dojść, dlaczego tak się stało. Właściciel posesji wyłożył sobie podwórkę z otoczków. Dom jest z małym przedsionkiem wewnątrz (kwadratowe pomieszczenie) oraz pięknie zagospodarowanym podwórkiem. Widać duży kamień przed progiem. Mamy obraz XIX-wiecznego życia z Sanoka i okazuje się, że nasze miasto nie było takie niechlujne. Przy murze plebani cerkiewnej widać resztki kamiennego muru wzmacniającego pierwotnie skarpe miejską przed osuwaniem –

referuje nam przebieg prac Piotr Kotowicz.

Średniowieczny Sanok miał ogromną fosę miejską niewypełnioną wodą.

– Jak widać, teraz powoli odkrywamy ten fragment, ale do dna mamy jeszcze kawałek. Powinniśmy zejść na głębokość 3 metrów. Fosa sięgała aż za ulicę Rybacką. Znaleźliśmy mnóstwo zabytków ceramicznych i szklanych. Te bardziej szczególne to pierwsza moneta krzyżacka. Jest to pewne zaskoczenie. Zawędrowała do nas zapewne w związku z handlem. Drugim ciekawym zabytkiem jest jad, czyli rączka służąca Żydom do czytania Tory. Jad służył do przesuwania zwoi, tak by nie dotykać świętej księgi rękami. Prawdopodobnie w tym domu przed samą wojną mieszkała rodzina żydowska. Zobaczymy jeszcze, co odkryjemy, co nam fosa przyniesie. Na pewno rzuci to ciekawe światło na życie w dawnym Sanoku – dodaje Piotr.

Edyta Wilk

Korona Ziemi Sanockiej

Dwa szczyty zdobyte!

Orli Kamień oraz Słonny Wierch to dwa szczyty, które udało się zdobyć uczestnikom inauguracyjnej górskiej wyprawy w ramach projektu Zdobywamy Koronę Ziemi Sanockiej. Podczas 15 km marszu uczestnicy wycieczki mogli poznać uroki ziemi sanockiej oraz podziwiać wyjątkowe widoki.

W słoneczną niedzielę 9 maja odbyła się inauguracyjna wycieczka w ramach projektu turystycznego – Zdobywamy Koronę Ziemi Sanockiej. Ponad 80-osobowa grupa śmiałków wybrała się na szlaki, aby poznać piękno ziemi sanockiej. Większość z nas, pomimo że mieszka w tych okolicach, często woli wybrać się w inne tereny, chociażby w Bieszczady, aby pochodzić po górach, często niedocenianą magii okolicznych terenów, które są przecież tak blisko nas. Grupa udała się w ponad 15 km trasę, aby zdobyć dwa szczyty: Orli Kamień – 518 m n.p.m oraz Słonny Wierch – 667 m n.p.m.

Pomysłodawcą oraz organizatorem akcji jest Stowarzyszenie Łączy Nas Sanok. Organizatorzy podkreślają, że celem akcji jest promocja potencjału turystycznego ziemi sanockiej oraz aktywnych form spędzania wolnego czasu, upowszechnianie kultury fizycznej, sportu i turystyki a zarazem zaproszenie mieszkańców oraz turystów do poznania walorów widokowych

i kulturowych naszej małej ojczyzny.

Pierwszą wycieczkę poprowadził duet przewodników beskidzkich: Łukasz Łagoźny oraz Piotr Kutia. Podczas kilkugodzinnego marszu uczestnicy wyprawy mogli nie tylko podziwiać przyrodę oraz wspaniałe widoki, ale także dowiedzieć się, jak zachowywać się w górach czy podczas spotkania z niedźwiedziem. Cenne rady z pewnością zaowocują na przyszłość. Wyprawa zakończyła się wspólnym ogniskiem.

– Chętnych do wspólnego wyjścia w góry było zdecydowanie więcej, dlatego z powodu ograniczeń pandemicznych ograniczyliśmy zapisy do 50 osób. Przyszło ponad 80. Frekwencja świetna, zaś zasłyszane opinie od uczestników były bardzo pozytywne – powiedział Łukasz Łagoźny, przewodnik.

W tym samym dniu niektóre osoby zdecydowały się na indywidualne zdobycie innych wierzchołków w ramach Korony Ziemi Sanockiej.

– Planujemy organizować jedną wycieczkę w miesiącu. Kolejny szczyt do zdobycia już w czerwcu. Projekt nabiera rozpędu – podsumowuje Łukasz.

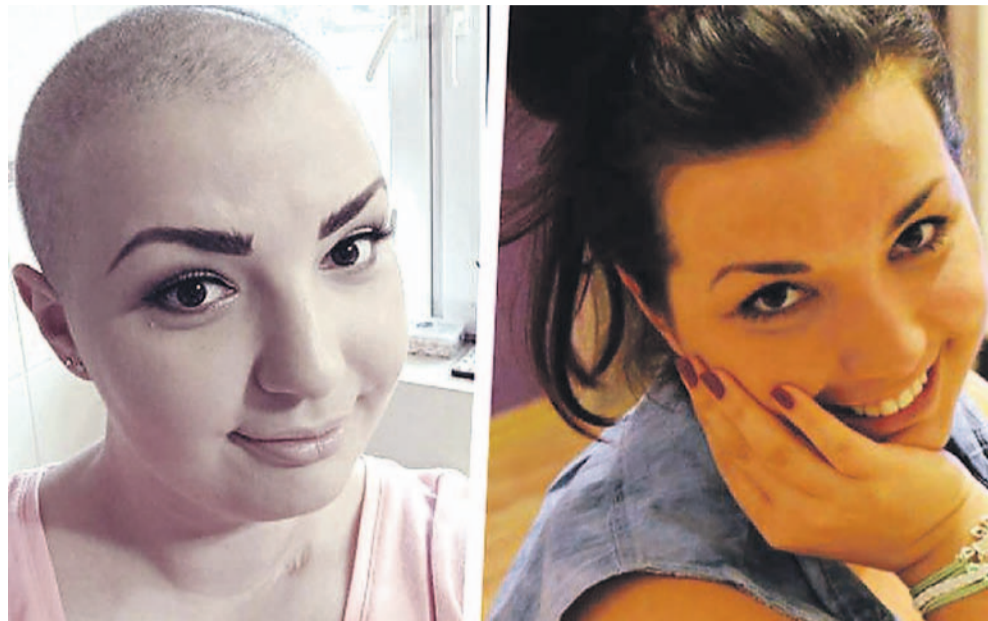
Odnakę „Korony Ziemi Sanockiej” będzie można zdobywać w trakcie wycieczek górskich, dokumentując je w specjalnie przygotowanej książeczce, którą otrzymał każdy uczestnik pierwszej wyprawy. Książeczki dostępne są w siedzibie stowarzyszenia Łączy Nas Sanok przy ul. Grzegorza 4/2 w Sanoku. Wszystkie informacje o kolejnych wyprawach będą dostępne na stronie www.slms.pl. (dcz)



Pomagamy

Nierówna walka Diany

Diana to 30-letnia dziewczyna, która toczy nierówną walkę ze śmiertelnym wrogiem. Jej życie jest wycenione na 1,5 mln złotych. Liczy się każdy dzień i każda złotówka. Diana ma szansę, aby tę trudną batalię wygrać. Ratunkiem jest terapia CAR-T. Pomóżmy Dianie zaważyć o siebie.



Link do zbiórki: <https://www.siepomaga.pl/diana-krupniak>

– Diana walczy z chorobą już od grudnia 2019 roku. Choruje na chłoniaka śródpiersia; to bardzo agresywna choroba. Do tej pory przyjęła 11 cykli bardzo mocnej chemii. Przygotowywała się do autoprzeczepu – czyli pobrania własnego szpiku. Niestety, nie udało się, ponieważ musiała być zdrowa. Miała wcześniej robione badania, jednak okazało się, że jeden guz się rozpadł, ale pojawił się nowy – aktywny. Jedynym ratunkiem dla Diany jest terapia CAR-T, która nie jest refundowana. Terapia jest możliwa w Niemczech

– wyjaśnia Katarzyna Krupniak, siostra Diany.

Rodzina Diany postanowiła o nią zaważyć. Zdecydowali się założyć internetową zbiórkę, aby zebrać pieniądze na jej leczenie. Kasia jest wdzięczna za to, że nie zostali z tym wszystkim sami. Pomaga im wiele osób, którym los dziewczyny nie jest obojętny.

Kosztowna terapia jest dostępna w Niemczech. Życie Diany wyceniono na 1,5 mln złotych. Rodzina nie jest w stanie opłacić tak drogiego leczenia, dlatego zwróciła się z prośbą do ludzi dobrej woli,

którzy wesprą ich w tej nierównej walce.

– Błagam o pomoc! Za miesiąc skończę 30 lat, jeśli dożyję... Mam w sobie nowotwór. Śmiertelnie niebezpieczne paskudztwo. Chłoniaka śródpiersia, który zżera mnie od środka. Niestety, nic na niego nie działa. Ostatnią deską ratunku jest terapia CAR-T. Problem w tym, że nier refundowana. Moje życie wyceniono na 1,5 miliona złotych. Płatne wczoraj... Nie zdążę, umieram – w taki sposób opisuje swoją walkę z chorobą Diana.

Diana choruje już od 1,5 roku. Jednak dopiero teraz wiele osób dowie się, z czym przez ten czas się zmagala.

– Myślałam, że sobie sama z tym poradzę. Że to piekło, przez które przechodzę, ma gdzieś swój koniec. Że samotność, to taka straszna trwoga, o której śpiewał Rysiek Riedel z zespołu Dżem, co ogarnia i przenika do szpiku kości, nie pójdzie na marne. Tak bardzo chciałam wierzyć, że miesiące, w których potrzebowałam dotyku bliskich mi osób, przytulenia, wyplakania się rękaw mamy – a zostawał mi jedynie głuchy krzyk rozpacz w poduszkę, lub rozmowa przez video – po latach będą jedynie bolesnymi wspomnieniami – dodaje.

Liczy się każda złotówka. Niech historia Diany nadal się pisze. Niech niezwykła dziewczyna z sąsiedztwa, jak o sobie mówi, która przez ostatnie miesiące swojego życia chowała się pod peruką i malowała brwi, aby nikt nie widział, mogła mieć więcej wspomnień.

– Prawdopodobnie się nie znamy i jestem dla Ciebie zupełnie obcą osobą, ale muszę prosić Cię o pomoc i wpłatę. Ten czerwony przycisk „WESPRZYJ” to moja ostatnia szansa na życie. Pochodzę z Ustrzyk Dolnych. Jeśli któregoś dnia „rzucisz wszystko i pojedziesz w Bieszczady”, mój dom będzie stał dla Ciebie otwarty. Mam nadzieję, że pytając miejscowych o Dianę Krupniak, ludzie wskażą Ci ten dom, a nie bramę pobliskiego cmentarza... – apeluje Diana.

d cz

Nieszczęśliwy wypadek

Samochód w Sanie, w środku pięć osób

Policjanci zostali wezwani do niecodziennego zdarzenia. Zaparkowany nad brzegiem Sanu samochód Opel Zafira stoczył się do rzeki, w środku znajdowało się wówczas pięć młodych osób. Prawdopodobną przyczyną nieszczęśliwego wypadku było naciśnięcie pedału sprzęgła. Na szczęście nikomu nic się nie stało.



Do niebezpiecznego zdarzenia doszło 8 maja około północy nad Sanem w okolicach bazy Lotniczego Pogotowia Ratunkowego. Do rzeki wjechał samochód osobowy, w którym znajdowało się pięć młodych osób. Grupa w wieku od 19 do 21 lat (trzy kobiety i dwóch mężczyzn) paliła ognisko nad brzegiem Sanu. Postanowili się ogrzać w samochodzie. Jedna z osób włączyła silnik, zaś kobieta, która siedziała na miejscu kierowcy, badania wykazało blisko promil alkoholu. Natomiast u dwóch pozostałych 19-latek, badania wykazało, że miały blisko półtora i 2 promile alkoholu w organizmie.

Mężczyźni na brzeg zostali przetransportowani przez strażaków. Na szczęście nikomu nic się nie stało. Samochód został wyciągnięty z rzeki. Policjanci sprawdzili stan trzeźwości osób. Mężczyźni w wieku 20 i 21 lat byli trzeźwi, natomiast 19-latki były nietrzeźwe. U kobiety siedzącej na miejscu kierowcy, badania wykazało blisko promil alkoholu. Natomiast u dwóch pozostałych 19-latek, badania wykazało, że miały blisko półtora i 2 promile alkoholu w organizmie.

Wstępne czynności prowadzone są pod kątem narażenia na niebezpieczeństwo utraty życia lub zdrowia. Dokładne okoliczności i przyczyny zdarzenia zostaną wyjaśnione w toku prowadzonego postępowania.

d cz

Wizyta dzieci ze Żłobka nr 2 w SPGK

Czym skorupka za młodu, czyli maluchy pomagają i nakrętki zbierają

Przypomnijmy, zbieramy plastikowe zakrętki po:

- ▶ butelkach
- ▶ kosmetykach
- ▶ chemii gospodarczej
- ▶ miarki i dozowniki
- ▶ łyżeczki
- ▶ pojemniczki po małych słodyczach typu tik-tak, kinder-niespodzianka
- ▶ plastikowe korki od win lub innych napojów.

Zbieramy elementy plastikowe, które są oznaczone (najczęściej w trójkącie) dużymi literami: PP, PE, LDPE, HDPE.

Dlaczego warto zbierać nakrętki?

Podsumowując, oto kilka argumentów za tym, abyście jako cała rodzina, grupa przedszkolna czy szkolna zaczęli zbierać nakrętki:

- ▶ pomagamy potrzebującym,
- ▶ ułatwiamy firmom recyklingowym pracę,
- ▶ przyczyniamy się do recyklingu plastikowych butelek, które jeżeli zostaną wyrzucone z nakrętką, nie trafią do recyklingu,
- ▶ zmniejszamy ilość składowanych śmieci,
- ▶ uczymy dzieci postawy proekologicznej,
- ▶ uczymy dzieci wrażliwości na potrzeby innych,
- ▶ kształtujemy w dzieciach chęć niesienia pomoc.

Zbieranie nakrętek to prosty sposób na to, aby zaangażować dzieci w pomoc innym, nauczyć ich wrażliwości na potrzeby drugiego człowieka, jak również dbałości o nasze środowisko.

Sanockie Przedsiębiorstwo Gospodarki Komunalnej również angażuje się w pomoc innym, zachęcając do wspólnej akcji zbierania nakrętek. Zakład zainstalował dwa pojemniki w kształcie serca, do których każdy może wrzucić zakrętki. Pojemniki znajdują się przy budynku głównym SPGK przy ul. Jana Pawła II oraz przy Dworcu Multimodalnym przy ul. Lipińskiego. Pieniądze, które zostaną zebrane dzięki sprzedaży nakrętek, zostaną przekazane na działalność charytatywną.

Nakrętki zbierają wszyscy, również ci najmłodsi, ich rodzice i opiekunowie. Maluchy ze Żłobka nr 2 właśnie dzisiaj dostarczyły (z pomocą



pana konserwatora) kilka worków uzbieranych nakrętek.

Dzieciaczki przywitał prezes SPGK Krzysztof Jarosz. Maluchom sprawiło wielką frajdę wrzucanie nakrętek do pojemnika. W nagrodę i na zachętę, by dalej dzielnie segregowały odpady, dzieciacz-

ki dostały małe niespodzianki - upominki.

Przypominamy, że nakrętki można wrzucać również do pojemników na Placu Harcerskim. Jeden pojemnik jest w kształcie neuronu i pieniądze ze sprzedaży kolorowych nakrętek zostają przeznaczone na działalność Polskiego

Towarzystwa Stwardnienia Rozsianego oddział w Sanoku oraz drugi, w kształcie kota, z którego zebrane środki przeznaczane są na działalność Sanockiej Straży Ochrony i Ratownictwa Zwierząt, która pomaga zwierzętom.

Edyta Wilk

Uczniowie Państwowej Szkoły Muzycznej I i II st. w Sanoku

Trwa fenomenalna passa sanockich akordeonistów

Filip zdobył w nim bardzo wysoką czwartą lokatę tuż za podium wśród wybitnych akordeonistów z 17 krajów, co było równocześnie pierwszym wyróżnieniem i czwartym miejscem w rankingu światowym w tej kategorii, Kacper uzyskał 10 lokatę, również premiowaną wyróżnieniem. Przewodniczącym jury oceniającym prezentacje ponad 200 wykonawców z całego świata był słynny wirtuoz Wiaczesław Siemionow. Obaj chłopcy kolejny raz podbili Włochy, po sukcesach w Mediolanie pięknie zaprezentowali się w Riccione koło Parmy w Międzynarodowym Festiwalu „Future Stars Italy”. Filip i Kacper zdobyli w nim I miejsca zarówno solo, jak i grając razem w duecie.

Na początku maja trójka sanockich wirtuozów uczestniczyła z kolei w Grand Music Festiwal w Nur – Sultan (dawna Astana), stolicy dalekiego Kazachstanu. I tu ich występy wzbudziły takie uznanie, że wszyscy – czyli Dawid Siwiecki, Filip Siwiecki i Kacper

Sanoccy akordeoniści, uczniowie Państwowej Szkoły Muzycznej I i II st. w Sanoku, kontynuują rewelacyjną serię znakomych występów na 3 kontynentach. Pod koniec kwietnia Filip Siwiecki i Kacper Kosztyła spróbowali swoich sił w bardzo trudnym konkursie w USA – Accordion Stars International.



Kosztyła zdobyli Grand Prix w kategoriach solowych, zaś duet Filip & Kacper – Grand Prix w kategorii zespołów kameralnych.

Ze środkowej Azji poczwórni laureaci Grand Prix przenieśli się do Polski, gdzie w Gorlicach odbywał się w dniach 7-9 maja najważniejszy od dwóch lat polski konkurs akordeonowy, organizowany przez Centrum

Edukacji Artystycznej w Warszawie i rekomendowany przez Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego – XIX Gorlickie Konfrontacje Akordeonowe z udziałem 140 najlepszych uczniów i zespołów w Polsce. I znów sanoccy uczniowie spisali się znakomicie, potwierdzając w pełni zagraniczne sukcesy. Dawid Siwiecki zdobył I nagrodę, a Filip Siwiecki wyróżnienie

– obaj w kategorii solistów do 16 lat. Natomiast Filip Siwiecki w duecie z Kacprem Kosztyłą okazali się najlepsi w Polsce w kategorii zespołów kameralnych szkół muzycznych II stopnia, zdobywając główną nagrodę.

Nie przebrzmiały jeszcze echa wspaniałych występów w Gorlicach, a 10 maja rozstrzygnięty został kolejny prestiżowy Międzynarodowy

Konkurs Akordeonowy w czeskiej Ostrawie. Występy licznych uczestników oceniło 20-osobowe jury wybitnych akordeonistów, a wyniki znów przeszły najsmielsze oczekiwania. Pierwszą nagrodę zdobył Dawid Siwiecki, a II miejsce Kacper Kosztyła – w kategorii do 14 lat, zaś w bardzo trudnej kategorii do 17 lat wyróżniony został Filip Siwiecki.

Do wszystkich tych konkursów przygotowywał uczniów ich pedagog – prof. ośw. Andrzej Smolik. Odbywały się one – podobnie jak poprzednie – online, poprzez przesłanie nagrań video, według regulaminów i programów obowiązujących w każdym konkursie oraz wymogów czasowych. Bardzo dobre nagrania spełniające te warunki wykonał Grzegorz Bednarczyk. Nadmienić warto, że trudy nauki muzyki chłopcy łączą z nauką w swoich macierzystych szkołach – Dawid – I Liceum Ogólnokształcące w Sanoku, Filip – II Liceum Ogólnokształcące w Sanoku, Kacper – Szkoła Podstawowa w Dydni.

Ostatnie sukcesy są uwieńczeniem niesamowitej serii sanockich akordeonistów – w ciągu ostatnich sześciu tygodni zdobyli 6 razy Grand Prix i 17 razy I miejsca; ponadto 7 razy drugie i 5 razy wyróżnienia. Ich autorom należą się najwyższe słowa uznania i życzenia kolejnych sukcesów!

mn

AUTORSKA RECENZJA

„Trujący anioł”, Jean Teule



Francuski pisarz, ma na swoim koncie 3 książki. „Trujący Anioł” został wydany w 2015 roku. Jest to historia największej w świecie seryjnej morderczynie, żyjącej w XIX wieku.

W tych czasach ludową wyobraźnię wypełniały pradawne legendy druidów, na co duch oświecenia i nauczanie Kościoła nie miały wpływu. Helene Jegado, nasza główna bohaterka zwana jest Piorunicą. To młoda dziewczyna, która urodziła się w historycznej krainie, jaką jest Bretania. W książce mamy opisaną jej krótką historię życia. Helene już jako nastolatka popełniła pierwszą zbrodnię, jaką było śmiertelne otrucie swojej matki. Po jej śmierci wyruszyła w wędrowną poszukiwaniu pracy, co nie było trudne, ponieważ była kucharką. Zauważamy, że w tamtych czasach dostanie pra-

cy było proste. Mam na myśli tutaj pomoc domową lub stanowisko kuchy u bogatych rodzin. Naszej głównej bohaterce w każdym kolejnym zajęciu coś nie pasowało, a zwłaszcza domownicy, którzy zaszli jej za skórę. Helene miała sposób na rozwiązanie swoich problemów. Niepozornie po przyrządzeniu jakiegoś specjału kulinarnego zniknęła, zostawiając za sobą śmierć któregoś z domowników. Wędrując po Bretanii, uzyskując nowe miejsca pracy, sytuacja za każdym razem się powtarzała. Oprócz naszej głównej bohaterki często mamy styczność z dwójką perurkarzy. Ich

dosyć zabawna historia z handlem perukami pokazuje nam, że spotykając Piorunicę złe rzeczy mogą nam się przytrafić. Z zapowiedzi książki wiemy, jak przystąpi Helenie się kończy, ale powinniśmy zwrócić uwagę na cały proces finalnego oskarżenia, który jest opisany ze szczegółami. Helen była potworem, a może demonem? Czy była normalną kobietą, której spowodowanie śmierci innych sprawiało radość? Odpowiedzi nie tylko na te, lecz inne pytania znajdziemy w książce. Tak samo interesująca jest historia, kultura, wierzenia i życie Bretańczyków oraz postać jaką jest Ankou, w którą możemy się zagłębić poza książką.

Bartek

„Wielki ogarniacz kuchni” Pan Buk, Pani Bukowa



Pani Bukowa i Pan Buk powrócili. Tym razem przenosimy się do kuchni. Kuchnia – to najlepsze miejsce, w kuchni jest jedzenie. A skoro o jedzeniu mowa, to trzeba je zrobić, ale po co tam od razu robić... Jeden telefon, raz, dwa dowiozą pod same drzwi i nawet z domu nie trzeba wychodzić. Sytuacja zmienia się, gdy Beata zakłada się sąsiadem, że przez dwa miesiące obejdzie się bez zamawiania gotowców i pudełek. Zakład jest o grubą kasę i honor. Pani Bukowa, jak każda kobieta pracująca, która żadnej pracy się nie boi, wkracza w nowy świat uzbrojona w łyżkę i włoszczyznę, której nie zawaha się użyć. Odkrywa przed sobą i znajomymi dotąd niezbadane kulinarne łądy. A cóż z tego wyniknie? Odpowiedź jak zawsze znajduje się w książce. Zachęcam do poznania kulinarnych przygód nieustraszonej Pani Bukowej. Gwarantowana duża dawka dobrego humoru, doprawiona szczyptą ironii.

Renata

„Licho nie śpi. Bieszczadzkie demony”, Emilia Szelest



„W Bieszczadach czujesz spokój? Otoczony bajaniami o diabłach i czarach? Zaiste, to musi być przeznaczenie.”

Bieszczadzkie demony budzą się do życia. Budzą się, bo oto u podnóża gór dokonuje się bestialskich morderstw. Kilka młodych dziewczyn straci życie...

Nie ukrywam, że troszkę przeciągnęłam czytanie tej książki. Wszystko to jednak celowo, bo zaplanowałam sobie majówkę nad „Bieszczadzkim Morzem” w towarzystwie bohaterów pierwszego tomu. I żeby była jasność, jeśli jeszcze nie przeczytaliście, to koniecznie nadržcie.

Damian traci pracę policyjnego detektywa po tym, jak zostawił partnera w najbardziej kluczowym momencie. Dodatkowo jakkolwiek kontakt z nim był utrudniony przez

regularne zażywanie narkotyków. Alkohol, używki i nocne spotkania mocno zaszkodziły mu w życiu i w karierze. Zostawia wszystko i jedzie w Bieszczady, żeby się zresetować i uciec od codziennej, miastowej dżungli. Tutaj poznaje ludzi, którzy dają mu szansę na zarobek i dach nad głową. Z kolei Magda, miejscowa asesorka prokuratury, prowadzi śledztwo w sprawie seryjnego mordercy przeniesionego do więzienia w Łupkowie. Tuż po jego przyjeździe młode kobiety znów zostają porwane i bestialsko mordowane. Czy ktoś specjalnie wypuszcza więźnia na nocne spacerki? A może mamy tu do czynienia z naśladowcą?

Obecność Damiana wcale jej niczego nie ułatwia, a jedynie mocno irytuje. Wszystko wie lepiej, wszędzie wścibia nos. Charakterna pani asesorka i arogancki były detektyw, to nie byłyby jak duet. Ona wmawia sobie, że Damian wcale jej nie interesuje, on przyznaje, że Magda kompletnie nie jest w jego typie. Pomędzy tą dwójką wióry lecą i iskry się syją. Cała reszta bohaterów równie intrygująca, ale znacznie polubiłam Tolka, pracownika tartaku. Jego postać oraz opowiedane przez niego legendy o górach i bieszczadzkim klimacie były świetne! Umiejętność autorki do budowania kryminalnej intrygi i zawilosc wątku sprawia, że książkę czyta się jednym tchem. Jest mrocznie, hipnotyzująco, a niekiedy pikantnie. Polecam bardzo!

Mariola P.

Recenzja książki „Z ziem utraconych na odzyskane”

Okiem historyka

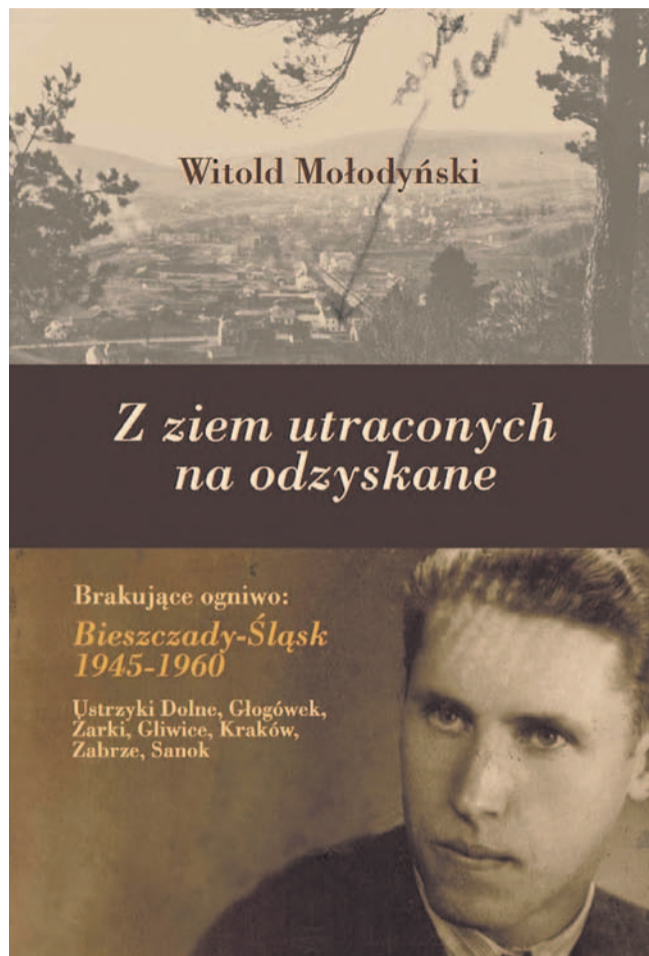
Już na początku naszej znajomości wspominał o swoich planach wydania wspomnień; mijały jednak lata i zwątpiłem, czy kiedykolwiek je przeczytam. Nie rozumiałem, że dla rodu Mołodyńskich czas ma inny wymiar – długowieczność tego rodu powoduje, że mogą sobie pozwolić na rozkładanie takich przedsięwzięć na dziesięciolecia. W końcu ukazała się cała seria wspomnień autora: „Bieszczadzkie okupacje”, „Z pamięci Bieszczadnika” i „Z Bieszczadów do Francji”. Wszystkie trzy są cennym źródłem historycznym, ale też znakomitą lekturą dla każdego czytelnika. Okazało się, bowiem, że pan Witold ma nie tylko doskonałą pamięć, ale też talent literacki. Warto tu nadmienić, że redakcja kolejnych tomów wspomnień to wielka zasługa pani Barbary Wójcik, wykonującej tę pracę z wielkim zaangażowaniem i kompetencją.

Po wydaniu trzeciej części swojej trylogii pan Witold pojawił się u mnie z egzemplarzem autorskim; w trakcie rozmowy wspominał, że ma jeszcze do opisania jeden etap swego życia – okres po repatriacji rodziny Mołodyńskich z Ustrzyk. Bardzo zachęcałem autora do realizacji tego pomysłu i ostatecznie rozpoczął pracę na nad czwartą częścią pamiętników.

Cechą charakterystyczną historii wschodniej części regionu, współcześnie nazywanego Bieszczadami, jest fakt, że w latach 1939 - 1951 przesiedlone, wysiedlone lub zmuszone do repatriacji zostały wszystkie żyjące tu grupy ludności. Już we wrześniu 1939 r. wojska niemieckie wywoływały na Zachód rodziny kolonistów niemieckich, żyjących tu od końca XVIII w. W okresie pierwszej okupacji sowieckiej nastąpiły w ramach represji politycznych wysiedlenia elementów „niepewnego politycznie” głównie Polaków, ale też Żydów i Ukraińców. Prawie zapomniane są skutki tworzenia sowieckiej strefy przygranicznej wzdłuż Sanu, z której wysiedlono całe wsie, jak np. Myczkowce. Kolejny tragiczny etap to okupacja niemiecka i eksterminacja społeczności żydowskiej oraz represje w stosunku do pozostałych grup ludności. W tym czasie olbrzymia grupa młodych ludzi wywieziona została na roboty do Rzeszy i w większości nigdy w rodzinne strony nie powróciła. Narastający w czasie okupacji konflikt polsko-ukraiński i terror banderowców w stosunku do ludności cywilnej spowodował, że w obawie o bezpieczeństwo wiele rodzin opuściło swe domostwa.

Wejście na teren Bieszczadów jesienią 1944 r. wojsk sowieckich i wytyczenie nowej granicy pozostawiającej Ustrzy-

Rok temu minęło trzydzieści lat od dnia, kiedy poznałem pana Witolda Mołodyńskiego. Był dla mnie zawsze wspaniałym źródłem informacji i dzięki temu udało mi się uratować od niepamięci wiele cennych informacji z trudnej historii regionu.



„Pan Witold, gdziekolwiek rzuciły go losy, zawsze sprawami Ustrzyk i okolicy bardzo się interesował, często z bardzo silnym emocjonalnym zaangażowaniem.

ki Dolne i Lutowska po stronie radzieckiej spowodowało nową falę przesiedleń ludności. Ze wschodniej części regionu na Zachód wyjechała praktycznie cała ludność polska. Natomiast z zachodniej części Bieszczadów „ewakuowano” do USSR część ludności ukraińskiej.

W latach 1944 - 1951 w sowieckiej części regionu dokonano masowych przesiedleń na Syberię ludności cywilnej. Głównym powodem było podejrzenie o współpracę z UPA lub opór w czasie kolektywizacji wsi. W roku 1947 dokonano korekty przebiegu granicy, co wiązało się z nowymi przymusowymi zmianami miejsc zamieszkania.

W maju 1947 po stronie polskiej przeprowadzona została akcja „Wisła”, podczas której wysiedlono przymusowo zdecydowaną większość ludności ukraińskiej na Ziemię Odzyskane. Akcja ta zresztą dotknęła częściowo mieszkających tu Polaków.

Finałem tych wydarzeń była „wymiana terenów przygranicznych” w 1951, która wiązała się z całkowitym wysiedleniem oddanego Polsce rejonu ustrzyckiego i skiero-

waniem na te tereny ludności z okolic Bełza, Krystynopola i Uhnowa, które włączono w granice ZSRR.

W całym tym tragicznym ciągu zdarzeń, jaki dotknął miejscową społeczność, ukryte są indywidualne losy rodzin i poszczególnych osób. Czasami były tragiczne, w innych wypadkach w miarę banalne, ale były też przypadki, gdy splot wydarzeń wykorzystany został przez jednostki zaradne czy utalentowane dla stworzenia sobie w nowym miejscu przyzwyczajonych warunków bytu, a nawet uzyskania poważnej pozycji społecznej. Takim przykładem mogą być losy dwóch wysiedleńców z Ustrzyk. Pierwszy z nich – Eugeniusz Waniek – został rektorem ASP w Krakowie, drugi zaś – Emanuel Miśko – rektorem ASP we Lwowie.

Książka Witolda Mołodyńskiego „Z ziem utraconych na odzyskane. Brakujące ogniwo: Bieszczady – Śląsk 1945-1965” to zapis losów jednej z setek tysięcy rodzin, które musiały szukać nowego miejsca do życia.

Autor opisuje bardzo sumiennie i szczegółowo losy

własne i najbliższych. Opuszczenie rodzinnego miasta, podróż w nieznane, następnie adaptację w nowym miejscu zamieszkania, którym stał się Głogówek na Śląsku Opolskim.

Przedstawia to spokojnie, bez zaangażowania emocjonalnego. Tak jak to widziało ówczesne młode pokolenie, które dotknęła dwudziestowieczna wędrówka ludów. W przeciwieństwie do osób starszych, przybitych tragedią opuszczenia ojcowizny, młodzi w nowej sytuacji widzieli swoją indywidualną szansę i szybko adaptowali się do nowych warunków. Trudna szkoła życia, jaką przeszli w Bieszczadach w czasie okupacji, bardzo im w tym pomogła.

Pan Witold wszystko to bardzo uczciwie i dokładnie opisuje, dzięki temu jest to dobra lektura, ale i ciekawy materiał dla poznania warunków, w jakich adaptowało się miliony repatriantów na Ziemiach Zachodnich. Jest to więc cenne źródło historyczne zarówno dla regionu bieszczadzkiego jak i dla Śląska, a szczególnie Głogówka – i miejmy nadzieję, że i tam zostanie docenione.

W tle wydarzeń autor pokazuje na przykładzie pojedynczych epizodów temat przez wiele lat zakazany, tj. prawdziwy obraz armii sowieckiej, nielukrowanej przez komunistyczną propagandę jako „wyzwolicielki Polski”.

Druga część książki to osobiste wspomnienia autora z czasów studiów i pierwszych lat pracy. Tekst ten jest również ciekawy, bo ukazuje realia lat pięćdziesiątych z perspektywy młodego człowieka, pragnącego poprzez wykształcenie uzyskać lepszą pozycję społeczną i warunki materialne.

Z punktu widzenia historyka – regionalisty warto zadać sobie pytanie, czy dzieło to, które opisuje życie autora w dość odległych od rodzinnych stron realiach, ma wartość dla dziejów Bieszczadów. Moim zdaniem czwarta część wspomnień jest również cennym świadectwem jak części poprzednie. Pan Witold, gdziekolwiek rzuciły go losy, zawsze sprawami Ustrzyk i okolicy bardzo się interesował, często z bardzo silnym emocjonalnym zaangażowaniem. Tak więc motyw rodzinnego miasta wielokrotnie w książce się pojawia, w wyniku czego książka jest cennym źródłem informacji, a czasami refleksji.

Z wszystkich powyżej ukazanych przyczyn, najnowszą czwartą część sagi Witolda Mołodyńskiego, wszystkim miłośnikom historii Bieszczadów oraz Głogówka serdecznie polecam. Autorowi zaś gratuluję nowego wspaniałego dzieła.

Maciej Augustyn

Wstęp autora

Książka, którą oddaję Czytelnikom, w całości została napisana we Francji, gdzie zostaliśmy z Żoną „uwięzieni” przez wybuch pandemii koronawirusa. Treść tej publikacji obejmuje okres PRL-owski z lat 1945-1960 i jest ogniwem łączącym dwa z trzech napisanych przeze mnie tomów wspomnień: „Bieszczadzkie okupacje” i „Z Bieszczadów do Francji”.



Do opracowania tematu przesiedleń z „ziem utraconych na odzyskane” namawiał nas Prezydent Andrzej Duda w czasie wystąpienia w ramach kampanii przedwyborczej na Pomorzu Zachodnim. Nie wiem, ile osób w moim wieku lub starszych jeszcze żyje, pamięta i mogłoby coś napisać, a tym bardziej książkę. Uważałem ten okres za bardziej osobisty i niezbyt zajmujący dla Czytelników, ale czytając rękopis i uzupełniając go już w naszym „Belle-ville” na południowych stokach Laworty, stwierdziłem, że jest całkiem interesujący.

Najciekawsze były pierwsze lata powojenne, które przyszło mi spędzić w Głogówku. Atmosfera, jaka panowała wówczas w tym na wpół zniszczonym mieście, w obecności pozostałych Rosjan, Niemców, przybywających Zabuzan, nas, przesiedleńców zza Sanu, z centralnej Polski, miejscowych Ślązaków, mieszkających tam od zawsze, a także napływających zewsząd szabrowników nie nastrajała do nauki. W obliczu grożącej nowej wojny trzeba było podejmować decyzje, które miały zaważyć na dalszym życiu.

Pozyteczną cechą tej książki jest także jej walor pedagogiczny, ukazujący, jak przez uprawianie sportu można się wybić i uzyskać poparcie do dalszej nauki, a przez to do zdobycia lepszego zawodu. Okazją do tego była również moja roczna praca nauczyciela w gimnazjum w Żarkach k. Zawiercia. Dzięki dobrym wynikom w pracy z młodzieżą miałem otwarte drzwi do dalszych studiów. Wybrałem architekturę na Politechnice Śląskiej w Gliwicach. Tam też odpracowałem otrzymane stypendium. Myślałem, aby tam pozostać, ale moja „mała zniszczona ojczyzna” otrzymała środki na jej zagospodarowanie, trzeba więc było wracać.

Zaproszony na 40-lecie absolwentów Politechniki Śląskiej w Gliwicach przeraziłem się brakiem połowy naszych koleżanek i kolegów. Widząc, jak czas „robi swoje”, obiecaliśmy sobie spotykać się co roku 2-go maja w kawiarence wydziałowej. Po roku zostało nas jedenaścioro i na tym się skończyło. Utrzymywałem kontakt z kolegą Janowcem, czasami odwiedzałem go po drodze do Francji. To on wiedział, kto z nas jeszcze żyje. Na 60-lecie Wydziału nie mogłem przyjechać z Francji z jakiegoś ważnego powodu, ale wiem, że wówczas jeszcze kilkoro z nas zostało przy życiu. Dużą radość sprawiło mi otrzymanie pocztą albumu wydanego z tej okazji przez naszą uczelnię, w którym znalazłem obok swojego – nazwiska kolegów i naszych wykładowców, a także nasze zdjęcia – studentów i profesorów z tamtych lat.

W 2020 roku obchodziliśmy z Żoną rocznicę diamentowych godów. Uroczystości rocznicowe odbyły się w Starostwie w Ustrzykach oraz w Merostwie w Chevry, otrzymaliśmy także medale od Prezydenta Andrzeja Dudy.

Stałem sobie z boku tego minionego półwiecza i zobaczyłem, że obok nas w ciągu tych lat rosły i dorosły już nowe pokolenia. Ostatnio przysłało nam wiadomość, że doczekaliśmy się pierwszego prawnuka.

Przychodzą więc nowe pokolenia, a najstarsze odchodzą. Czasem, gdy patrzę na adresy naszych znajomych, pytam się: co my tu jeszcze robimy? Może pozostaliśmy właśnie po to, aby przekazać naszą historię, której nikt za nas nie napisze. To jest mój obowiązek wobec następnych pokoleń, aby opowiedzieć o czasach, w których żyliśmy, a które dla nich są już tylko odległą historią.

Witold Mołodyński

Znów bije dzwon

Dzwon w ostatnich latach był przechowywany przez Urząd Gminy Jaśliśka, a w pracach przy jego montażu brał udział osobiście wójt gminy Jaśliśka Adam Dańczak. Prawie dwie dekady pasjonaci i wolontariusze działali, pracowali, zbierali środki, by uratować zabytek. Mieliśmy przyjemność widzieć efekt końcowy i poprosiliśmy Witolda Grzesika, inicjatora akcji, o zreferowanie tej niezwyklej historii.

Jak się zaczęło?

Zaczął się oczywiście od założenia schroniska w Polanach Surowicznych latem 1981 roku. Inicjatorami jego powstania byli członkowie Koła Wydziałowego Wydziału Elektrycznego Niezależnego Zrzeszenia Studentów Politechniki Warszawskiej. To zresztą jedyny do dziś trwały ślad po wydarzeniach na PW w latach 1980–81! Bywając długie tygodnie w Polanach, niektórzy, co bardziej świadomi historii miejsca, zaczęli angażować się w remont cmentarza i nagrobków na cerkwi. Stale przyglądaliśmy się coraz bardziej niszczonej dzwonnicy, aż któregoś roku po prostu dojrzelśmy do remontu. A że jednocześnie do Polan doprowadzono asfaltową, leśną drogę, prace przy dzwonnicy, wymagające dostawy materiałów i dojazdu ciężkiego sprzętu, okazały się możliwe. Ruszyliśmy w 2012 roku. Celem było odbudowanie dachu w pierwotnym kształcie. Zakładaliśmy, że zrobimy to w dwa, góra trzy lata... Pierwszym działaniem była ocena tego, co pod ziemią. Odkrywki pokazały, że grunt jest stabilny, a fundament mocny. Zatem do dzieła! Najpierw mury, praca wspólna z Szymonem i zespołem ochotników Stowarzyszenia „Magurycz”.

Prace były utrudnione, ponieważ dzwonnica jest zlokalizowana na terenie obecnie niezamieszkanym, pozbawionym zarówno prądu, jak i bliskiego dostępu do wody. Do najbliższych siedzib ludzkich w Woli Niżnej jest ok. 5 km. Pierwszym etapem projektu (lata 2012-2013) było oczyszczenie murów. Należało bardzo dokładnie wypłukać piasek, błoto oraz roślinność z przestrzeni między kamieniami, a następnie wszyst-

4 maja 2021 roku pod wieczór zabrzmiał w Polanach Surowicznych dzwon! Rano został przywieziony, przygotowany do montażu i po zakończeniu prac przy konstrukcji podniesiony i wyregulowany. Ok. godz. 19 po raz pierwszy po 74 latach dźwięk dzwonu rozniósł się po okolicy.



kie szczeliny wypełnić zaprawą. Do prac wykorzystano materiały przeznaczone do konserwacji zabytków podobnego charakteru. Górnej partii murów nie udało się jednak zakonserwować w ten sposób. Ubytki w ścianach oraz niszczylińska działalność korzeni drzew wyrosłych na koronie wymusiła całkowite przemurowanie wszystkich czterech ścian na wysokości ok. 50 cm.

Mury

Wydawałoby się, że wystarczy nieco wyrównać mury, aby przygotować je na powtórne osadzenie konstrukcji dachu. Trzeba było fachowca, żeby okazało się, ile tak naprawdę ze ścianami jest roboty.

Najpierw tynk, który ledwo się trzymał kamieni, trzeba było na niemal całej powierzchni skuć. Udało się zachować niewielki fragment otynkowania na zachodniej ścianie. Spod tynku wyzierały kamienie, mię-

dzy którymi nie można było znaleźć żadnego, nawet najmniejszego śladu zaprawy. Szpary w murach były idealnym miejscem dla wszędobylskiej karpackiej roślinności. Zatem najpierw wszystkie organiczne elementy zostały doszczętnie wypłukane wysokociśnieniową myjką. A potem należało każdą lukę między kamieniami wypełnić starannie odpowiednią zaprawą, szpachelką lub po prostu ręką. Osiem metrów wysokości i ponad pięć szerokości dawało więcej niż 160 metrów kwadratowych do starannego wypielegnowania. Dziesiątki rąk troskliwie gładziły przez dwa sezony mury dzwonnicy. Niestety żal, że nie prowadziliśmy szczegółowych dzienników – teraz już nie odtworzymy listy wszystkich dobrych ludzi pomagających nam wówczas w tym dziele. A potem szczyt murów. Jeszcze wcześniej, przed początkiem remontu, dzięki wsparciu sił energetycznych, udało

się wyciąć całkiem dorodne drzewa wyrosłe na dzwonnicy. Ich korzenie zniszczyły jednak koronę ścian nieodwracalnie. Grubość humusu nagromadzonego na górze przez dekady była naprawdę imponująca. Nie było innego wyjścia, jak po prostu przemurować ostatnie pół metra ścian. Według projektu trzeba było w zwieńczeniu przygotować niezauważalne dla obserwatora zbrojenie do zalania betonem. I znów wiedza i determinacja Szymona były nie do przecenienia, a wysiłek wielu ludzi, przerzucających setki kilogramów kamienia, wręcz niewiarygodny. Finałem prac na murach był przyjazd betoniarki – zapewne pierwszy raz w historii wsi. Maszyna swoją długą trąbą wlała kilka ton betonu w uformowaną szczelinę w koronie murów, scalając je i dając bezpieczną podstawę dla konstrukcji. Działo się to po zmierzchu w scenarii trudnej do zapomnienia.

Projekt

Projekt dachu był wyzwaniem nie lada. Nie mieliśmy bowiem (i nie mamy do dziś) żadnego wiarygodnego wizerunku dzwonnicy sprzed 1947 roku. Dostępne są jedynie ryciny ukraińskiej malarki Ołeny Kulczyckiej, ale nie zachowują one proporcji. Jedyne, co z nich na pewno wynika, to istnienie nad murami niewysokiej drewnianej izbicy. Pomysłów na kształt dachu było co najmniej trzy. Pierwszy nawiązywał do dość popularnego współcześnie trendu z szerokimi, przysadzistymi, można rzec, spuchniętymi baniami. Dach w drugiej koncepcji był tak idealny, że mógłby stanowić materiał szkoleniowy o złotym podziale dla studentów architektury. Wciąż czegoś brakowało. Mądry człowiek poradził mi, żeby wzorować się na jakimś innym znanym wizerunku. Ale jakim? Olsnienie przyszło na... jednym ze spotkań Towarzystwa Karpackiego w Muzeum Ziemi. W marcu 2016 roku, podczas wernisazu wystawy zdjęć Barbary Tondos i Jerzego Tura udostępniono zebranych do przejrzania album z fotografiami sprzed ponad półwiecza. Jedna z nich przykuła moją uwagę. Była to wieża babinca nieistniejącej dziś cerkwi w Oslawicy. Rozmiary (wysokość, przekrój) były podobne – ale to nie wszystko. Podobny był też wiek oslawickiej cerkwi, była ona wręcz rówieśniczką naszej dzwonnicy. Poza tym jeszcze coś niewymiernego, ale jednak symbolicznego: wezwaniem cerkwi w Oslawicy, podobnie jak w Polanach, był św. Michał Archanioł. Zdjęć z Oslawicy zachowało się kilka – sprzed wojny, gdy wszystko było na swoim miejscu, i z lat 50., kiedy spod porwanej blachy widać było drewnianą konstrukcję. Znalazł się więc naprawdę idealny wzorzec. Do kształtu dachu dodaliśmy jeszcze izbicę, jaką małowała w Polanach Ołena Kulczycka. Gdy już wiedzieliśmy, jak dach dzwonnicy ma wyglądać, przyszedł czas na projekt techniczny. Ogłaszaliśmy się na Facebooku, było nawet kilku chętnych do pomocy, ale na werbalnych deklaracjach w zasadzie kończyło. I wówczas Ewa i Małgosia, nasze



krakowskie koleżanki, znalazły pana Jurka, architekta z dużym doświadczeniem i wielkim sercem. W ciągu roku kompletny projekt, z wyliczeniami, detalami, zaleceniami, jak przystało na prawdziwą dokumentację, był w naszych rękach. I to, jak prawie wszystko inne, w czynie społecznym!

Krzyże

Cały remont dzwonnicy, cała historia naszej obecności w Polanach Surowicznych, to jeden wielki ciąg zdarzeń, nad którymi – mam taką pewność – „Ktoś Mądrzejszy” od nas czuwa i planuje. Planuje, a my jesteśmy tylko narzędziem, który wszystkie zamiary ma wykonać. Bo jak inaczej wytłumaczyć różne sytuacje, które przez owe prawie czterdzieści lat miały miejsce?

Jak można wytłumaczyć, dlaczego niewiele więcej niż dwudziestoletni człowiek – nie przypisuje sobie żadnej posiadanej wówczas szczególnej wiedzy albo mądrości – niemający zielonego pojęcia o Łemkowszczyźnie i jej zagmatwanej historii, natknąwszy się na cmentarzu na bogato zdobione krzyże wbite wprost w ziemię dla ich zabezpieczenia przeniósł je do ledwo co powstałego schroniska, zwanego obecnie Chałupa Elektryków? Zapewne, gdyby nie ta interwencja, dawno byłyby zabrane przez jakiegoś kolekcjonera albo – co bardziej prawdopodobne – wywiezione przez zbieraczy złomu i przetopione.

Znalezione krzyże wisiały kilkadziesiąt lat na ścianach schroniska.

Jeden z nich, najbardziej okazały, nie uniknął przeznaczenia – został któregoś pięknego dnia bezczelnie wyniesiony i słuch po nim zaginął. Pozostałe dwa, kiedy już wiadomo było, że remont się zacznie, zostały wywiezione z Polan i przechowane u przyjaciół w Jaśliskach. Oba zostały poddane konserwacji. Jeden z nich, po uzupełnieniu wszystkich braków, wyprostowaniu ramion i naprawie zdobień, wieńczy dziś kopułę dzwonnicy.

Jest piękny. Przejedźcie się po sąsiednich wsiach – tak okazałego krzyża na cerkiewnych wieżach w okolicy nie znajdziecie. Według fachowców przeprowadzających konserwację, pochodzi on co najmniej z XVIII wieku – zapewne znajdował się na dachu cerkwi, o sto lat starszej od murowanej dzwonnicy. Drugi krzyż został tylko zabezpieczony. Nie naprawialiśmy go w żaden sposób. Powiesiliśmy go na murze dzwonnicy, aby taki, jaki jest, zniszczony w okolicznościach, których już nigdy nie poznamy, był świadectwem historii.

O cierpliwości i zobowiązaniu

Jestem osobą z natury niecierpliwą i gdyby ktoś w 2012 roku powiedział mi, że remont zakończy się dopiero po siedmiu latach, najpierw bym go wyśmiał, a potem – może po prostu bym zrezygnował? Nie miałem ani ja, ani przyjaciele zaangażowani w projekt, świadomości, że praca w Polanach zabierze nam tyle czasu, energii, pieniędzy i trochę zdrowia. Nie wiedzieliśmy, że się nie da... Ten brak wyobraźni był zbawienny. Od pewnego momentu bowiem – nie bacząc na okoliczności – nie mogliśmy naszej pracy przerwać. Po pierwsze dlatego, że widzieliśmy jej sens. Ale po drugie i może ważniejsze: ponieważ podjęliśmy zobowiązanie wobec kilkuset

osób, które w różny sposób przez lata nam pomagały czynem, groszem lub choć dobrym słowem.

Największą powinność zaciągnęliśmy wobec dawnych mieszkańców Polan Surowicznych i ich potomków. Odzywali się do nas z różnych stron świata. Spod Paryża napisał do nas Patrick, którego babcia urodziła się w Polanach. Co roku wspierał nas całkiem sporą kwotą. Odnaleźli się też dawni mieszkańcy wsi, mieszkający na dalekiej Ukrainie – nie w obwodzie lwowskim czy tarnopolskim, ale hen, gdzieś na stepach naddnieprzańskich. I ci ludzie nie znając nas, po prostu nam ufając, zebrali się i przekazali kilkaset dolarów na rzecz remontu. Symbolicznie przeznaczyliśmy tę kwotę na cel, naszym zdaniem najbardziej trafny: naprawę krzyży. Czy można było takich darczyńców zawieść?

Dobre zmiany

Nie działaliśmy w próżni. Są naokoło nas urzędy, są regulacje, pozwolenia, zasady, formularze, wnioski i urzędniczy. I znów – wszystko, co było niezbędne, aby projekt się udał, zdarzyło się w odpowiednim miejscu i czasie.

„Zabrzmi odświętny ton,

Z pierwszą mgłą spłynie

do nas z gór,

Zabije polański dzwon,

Bukowy stawi się chor

Na początku przychyłność gminy Komańcza, niezbędna dla startu prac, oraz wsparcie władz powiatowych w Sanoku, które jako ówczesny właściciel terenu dzwonnicy, zgodziły się na nieodpłatne przekazanie ziemi Bractwu „Sarepta”. Chwilami były zawirowania, ale dzięki przychyłności urzędu i mieszkańców dawnego grodu nad Jasiółką wszystko skończyło się dobrze.

O pożytku z mediów społecznościowych

Jak wiele osób i ja nie chciałem mieć konta na Facebooku, jednak przekonałem się, że media społecznościowe mogą służyć dobrem celom. Strona remontu na Facebooku, obserwowana dziś przez niemal półtora tysiąca osób, stała się najważniejszym medium reklamującym projekt. To dzięki niej udało nam się promować kolejne zbiorki pieniędzy i to między innymi dzięki niej znaleźliśmy ekipę ciesielską. Przez Facebooka nawiązaliśmy szereg kontaktów z dawnymi mieszkańcami wsi i ich potomkami, zarówno w Polsce, jak i na Ukrainie. Wreszcie wielu naszych sympatyków promowało posty; oglądalność niektórych informacji przekraczała dziesięć tysięcy odsłon.

Odbudowa dachu

Gdy mieliśmy już w rękę projekt, pozostało „tylko” zorganizować sprawę na miejscu: zaplanować zakup, przetarcie i transport drewna, znaleźć brygadę ciesielską, skombinować nie wiadomo skąd kilkadziesiąt tysięcy złotych.

O cieśli nie było łatwo. Mieliśmy kilka kontaktów, ale niestety odpowiedź była zawsze ta sama: „Panie, gdyby pan zgłosił się parę lat

temu...”. Pokolenie fachowców, którzy pewnie nie potrzebowaliby projektu, aby wznieść cerkiewny dach z prawdziwego zdarzenia, z bania, cebulkami i wieżyczkami, odeszło bezpowrotnie. W końcu prac podjęła się ekipa z Dukli. Prace prowadzono od początku lipca 2018 roku. Miało być wszystko gotowe w trzy, góra cztery tygodnie, a przedłużyło się aż do września. Fakt, że sporo było deszczowych dni, ale i nagłych przypadłości trapiących fachowców było co niemiara. Dla nas, społeczników spoza najbliższej okolicy Polan, zorganizowanie dyżurów w celu stworzenia zaplecza dla fachowców, którym wciąż brakowało gwoździ, torsów, drewna itp. było dodatkowym niezaplanowanym wyzwaniem. Wyczynialiśmy karkołomne sztuki, aby temu sprostać. Mnie zdarzyło się pracować w trybie home office przy dzwonnicy. Stolik turystyczny, notebook, zasilanie z agregatu. Wszystko było dobrze, dopóki nie musiałem odbywać telekonferencji z biurem w USA, podczas gdy fachowcy uruchomili nieopodal piły motorowe..

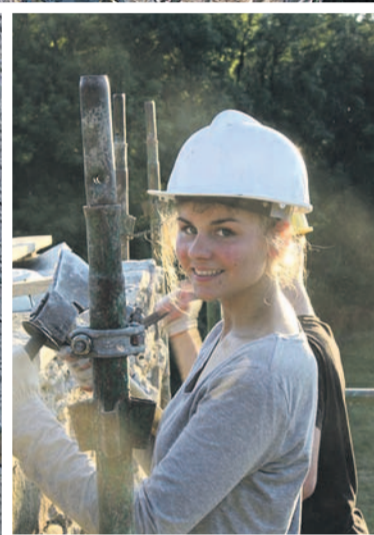
Dzwon

To kolejny splot zdarzeń, którego nikt nie mógł się spodziewać.

Przez lata w Jaśliskach u sióstr sercanek na Anioł Pański bił dzwon. Z pewnością niektórzy z Czytelników mieli okazję go słyszeć – ja tak. Ale któż mógł spodziewać się, że to jest dzwon z Polan Surowicznych? W czerwcu 2018 roku sekretarz gminy Jaśliska wysłał mi post ze zdjęciem. „Czy Pan wie, skąd jest ten dzwon?”. Byłem pewny, że pokazuje mi zdjęcie dzwonu wykopanego kilka lat temu w Balnicy i ekspozowanego w Sanoku. „Nie, ten dzwon jest u nas” – odpisał sekretarz. Przysłał zdjęcia. Bez specjalnego entuzjazmu odczytałem napisy: „ДАР БРАТІВ З АМЕРІКИ УЛІАЛА ПРЕС'ОВСКА ЗВОНОЛЕЖАРНА. 1927”. Obok tekstów była jednak płaskorzeźba – ni mniej, ni więcej, tylko Michała Archaniola. Zapewne miała oznaczać wezwanie. A skoro dzwon jest z okolicy... Tylko dwie parafie miały takiego patrona – w Polanach Surowicznych i Jaślielu. A więc lista potencjalnych miejsc pochodzenia zawężała się. Czy to może być „nasz” dzwon? Okazało się, że tak! Dzięki znajomościom w Jaśliskach udało się uzyskać, wprawdzie pośrednio, zeznanie świadka, że po 1947 roku na polecenie ówczesnego proboszcza, ks. Rapały, przyjaźniącego się zresztą z parochami okolicznych greckokatolickich parafii, przywieziono z Polan dzwon i cerkiewne ławki. Ławki do niedawna jeszcze stały w kościele. Pewnie niejedną z was w nich siedział! Dzwon przekazano siostrom. Dzwonnica w domu zakonnym się zawaliła, dzwon trafił do gminy, gmina – co też pokazuje, że mamy w niej sojusznika – natychmiast do mnie się odezwała. I tym sposobem trafił do Polan.

Przez lata mnóstwo ludzi dokładało cegiełkę do odbudowy dzwonnicy. Warto wybrać się do Polan Surowicznych, zobaczyć efekt prac, zwiedzić pobliski łemkowski cmentarz i wybrać się na szczyt Polańska (737 m n.p.m.), który należy do szczytów Korony Ziemi Sanockiej. Wycieczka będzie połączona z refleksją nad historią tego miejsca, pięknymi widokami i aktywnością fizyczną. Niedaleko, warto.

Edyta Wilk



Pierwsze cztery fotografie przedstawiają prace remontowe przy dzwonnicy, które odbyły się w 2013 r. Na piątej fotografii dzwonnica z 2005 r.

Sportowo i turystycznie

Festiwal Biegu Rzeźnika już za chwilę w Bieszczadach

Co roku w długi czerwcowy weekend Fundacja Bieg Rzeźnika zaprasza w Bieszczady. Tym razem VII Festiwal Biegu Rzeźnika to aż 2 czerwcowe weekendy, dziewięć dni biegania!



VII Festiwal Biegu Rzeźnika rozpocznie się w piątek 28 maja 2021 i potrwa do soboty 5 czerwca. Festiwal to nie tylko legendarny Bieg Rzeźnika, ale również 4 inne biegi na dystansach od 10 do ponad 100 kilometrów. Dla jednych to sportowa rywalizacja, dla większości – biegowa turystyka.

– Tegoroczny Festiwal odbędzie się w formule wielodniowej, łączącej swobodę biegania, która spodobała się zawodnikom w ubiegłorocznej edycji, z formułą sportową (wspólne starty). Starty biegów rozłożymy na dziewięć dni. Dzięki takiemu rozwiązaniu każdy wystartuje w dogodnym dla siebie momencie, a na starcie unikniemy tłumów – mówi Mirosław Bieniecki, Dyrektor VII Festiwalu Biegu Rzeźnika. Ta formuła wymaga większego zaangażowania organizatorskiego, ale daje szansę na bardziej elastyczne, swobodne podziwianie bieszczadzkich szlaków.

Jak będzie wyglądał Festiwal Biegu Rzeźnika w tym roku?

Każdy bieg będzie startował w innych godzinach. Klasyczny Rzeźnik i Rzeźnik Ultra wystartują najwcześniej. Będzie duży punkt żywieniowy i przepak w Cisnej oraz woda na wybranych miejscach na trasie. Rzeźnik Sky wróci na prawdziwie górską trasę, a Rzeźniczek na start z Żubraczego, gdzie dowiezie was Bieszczadzka Kolejka Leśna. Biegiem, w którym wystartować będzie

można codziennie, praktycznie o dowolnej porze, będzie Dycha na Jeleni Skok.

Sportowa rywalizacja planowana jest na wszystkich trasach, jednak z dość liberalnymi limitami czasowymi na ich pokonanie. Jest to więc doskonała szansa dla każdego, kto w tym covidowym czasie stracił motywację do biegania, aby mimo braku regularnych treningów przebiec wybrany dystans.

Nowości na Festiwalu: Mały i Wielki Szlem

Szlemy to konkurencje specjalne. Funkcjonowały już mniej lub bardziej formalnie w poprzednich latach. W tym roku organizatorzy postanowili wykorzystać możliwości, jakie daje przedłużony Festiwal i stworzyli dwa szlemowskie wyzwania: Mały Szlem, do którego wlicza się Dycha na Jeleni Skok, Rzeźniczek oraz Rzeźnik SKY oraz Wielki Szlem, w którym oprócz tych trzech biegów jest jeszcze Rzeźnik Ultra.

W obu Szlemach charakterystycznymi statuetkami z dzikami nagrodzeni zostaną wszyscy, którzy je ukończą.

Bieg Rzeźnika bez losowania

Przedłużona, wielodniowa formuła biegu pozwala na start większej liczby chętnych, więc zrezygnowaliśmy w tym roku z losowania. Z drugiej strony mniej liczne starty to powrót do korzeni polskiego ultra – więcej samodzielności na trasie i szansa na lepsze dopieszczenie przez organizatorów.

Bieg Rzeźnika odbywa się oczywiście w klasycznej formule biegu parami. Starty odbywają się także klasycznie – o wschodzie słońca. Tylko miejsce startu i część trasy dostosowaliśmy do specyficznych wymagań wielodniowego festiwalu, więc pierwsze kilkanaście kilometrów jest inne, chyba nieco trudniejsze. Za to limit czasu jest większy.

Zapisy na Festiwal Biegu Rzeźnika są otwarte na stronie organizatora: www.biegrzeznika.pl

mn

Biegi na VII Festiwalu Biegu Rzeźnika:

- Bieg Rzeźnika (w parach): dystans: około 83 km
- Bieg Rzeźnika Hardcore (w parach): dystans: ok. 83 km + ok. 25 km
- Bieg Rzeźnika Ultra: dystans około 108 km
- Bieg Rzeźnika SKY: dystans: około 48 km
- Rzeźniczek: dystans: około 28 km
- Dycha na Jeleni Skok: dystans: około 11 km
- Mały Szlem Rzeźniczek: dystans: około 87 km
- Wielki Szlem Rzeźniczek: dystans: około 195 km

Szanowni Czytelnicy!

Od 10 maja br. biblioteka
czynna w godzinach:
poniedziałek - piątek: 8.00 - 17.00
sobota: 9.00 - 14.00

Wejście z koszykiem

Liczba czytelników w pomieszczeniach biblioteki:
Wypożyczalnia Główna - 4 osoby
Strefa dla Dzieci i Młodzieży - 3 osoby
Czytelnia - nieczynne

MASECZKA
DYSTANS
DEZYNFEKCYJA

Z kalendarium podkarpackiej historii 14 – 20 maja

Urodzili się

16.05.1919 w Jasle urodził się ks. prałat Jan Mikosz, długoletni proboszcz m.in. w Olchowcach koło Sanoka i Besku. Zasłynął zwłaszcza budową nowych świątyń. Legendarna stała się sprawa powstania – wbrew oporowi władz – kościoła w Milczy, który siłami księdza i jego parafian postawiono w... jedną noc.

16.05.1939 urodził się w Iwoniczu Franciszek Pyter, realizator filmów animowanych.

18.05.1893 w Sanoku urodził się Aleksander Ślęczka, profesor medycyny, jeden z twórców polskiej neurochirurgii. Aresztowany przez Rosjan we wrześniu 1939 roku, trafił do obozu jeńskiego w Starobielsku. Podzielił los tysięcy współtowarzyszy, zamordowany strzałem w tył głowy i pochowany w podcharkowskich Piatichatkach.

Zmarli

15.05.1885 w Sanoku zmarł Jan Zarewicz, aptekarz, działacz społeczny, burmistrz miasta. Był z pochodzenia Rusinem i synem duchownego, należała do niego najstarsza w mieście Apteka Obwodowa. Przez szereg lat, będąc członkiem Polskiego Stronnictwa Narodowego, piastował funkcję naczelnika oraz burmistrza i wiceburmistrza miasta.

16.05.1657 z rąk kozackich w Janowie Poleskim ginie jezuita Andrzej Bobola (pochodzący spod Sanoka), późniejszy święty i patron Polski.

18.05.1980 zmarł, urodzony w Sanoku, Kalman Segal, wybitny pisarz, poeta i dziennikarz radiowy żydowskiego pochodzenia.

19.05.1905 w Zagórzu zmarł Józef Galant, wybitny lekarz i społecznik. Był m.in. założycielem Kółka Rolniczego, Kasy Oszczędności i Pożyczki. Kierował sanocką sekcją Towarzystwa Lekarskiego i miejscowym „Sokołem”.

19.05.1976 zmarł prof. Julian Krzyżanowski, wybitny historyk literatury, wychowany w Bukowsku koło Sanoka, uczeń gimnazjum w Rzeszowie i absolwent gimnazjum w Sanoku.

Wydarzyło się

14.05.2013 Zakłady H. Cegielski-Poznań S.A. podpisały umowę na budowę biogazowni o mocy 500 kW w Odrzechowej. Inwestycja, dofinansowana z Regionalnego Programu Operacyjnego Województwa Podkarpackiego, wykonana została dla Zakładu Doświadczalnego PIB Odrzechowa sp. z o.o.

16.05.1497 pierwsza wzmianka o wsi Hołuczów (gmina Tyrawa Wołoska). Zgodnie z zachowanymi dokumentami, tego dnia Mikołaj Czeszyk, właściciel Tyrawy Wołoskiej, wydał niejakiemu Januszowi przywilej lokalizacyjny na założenie wsi Hołohoczowa, która miała powstać na tzw. surowym korzeniu nad potokiem Hioczkowe na prawie niemieckim. Ruskim osadnikom przyznano 24-letnią wolność.

16.05.1956 internowany w klasztorze w Komańczy kardynał Stefan Wyszyński pisze tekst Ślubów Jasnogórskich, będących programem moralnego przygotowania narodu do Milenium Chrztu Polski.

18.05.2012 na sanockim Rynku stanęła odlana w brązie rzeźba przedstawiająca wybitnego artystę Zdzisława Beksińskiego.

18.05.1938 Tadeusz Góra ustanowił rekord długości lotu szybowcem, pokonując odległość 577,8 km z bieszczadzkiej Bezmiechowej do Małych Solcinek pod Wilnem.

18.05.2012 w Besku rozpoczęła działalność Spółdzielnia Socjalna „Gościńiec”, zajmująca się m.in. usługami cateringowymi. To forma działalności gospodarczej prowadzonej przez osoby zagrożone wykluczeniem społecznym, coraz bardziej popularna m.in. na Podkarpaciu.

19.05.1854 proboszczem parafii w Besku został ksiądz Ludwik Fleischmann (Flaiszman), potomek kolonistów niemieckich, podpisujący się jednak spolszczonym nazwiskiem. Zasłynął działaniami zmierzającymi do poprawy losu miejscowych chłopów. Stworzył m.in. szkołę w Milczy, później przeniesioną do Beska. W testamencie zapisał kwotę 5000 zł na sprowadzenie do parafii sióstr feliżjanek i stworzenie ochronki dla dzieci.

19.05.1979 Zbiorczej Szkole Gminnej w Bukowsku nadano imię prof. Juliana Krzyżanowskiego, ucznia miejscowej szkoły, wybitnego badacza historii polskiej literatury i kultury.

20.05.1787 austriackie władze zaborcze ogłosiły likwidację Szpitala Ubogich św. Ducha i Kościoła Szpitalnego pod wezwaniem Narodzenia Najświętszej Marii Panny w Sanoku. W ten sposób zlikwidowany został przytułek dla chorych i ubogich.

20.05.1969 powstały rok wcześniej Oddział Zewnętrzny sanockiego Aresztu Śledczego w Łupkowie został rozporządzeniem ministra sprawiedliwości przekształcony w samodzielny Zakład Karny.

(sj)

Sanok w ogniu

W czwartek wieczorem, 9 maja 1872 roku, w restauracji na sanockim Podgórzu w czasie bijatyki zapaliła się nafta z rozbitnej lampy, ogień zaczął się szybko rozprzestrzeniać, obejmując kolejne budynki i całe połacie miasta. W tym pożarze spłonęła znaczna część ówczesnego Sanoka.



Pamięć o tamtej tragedii była żywa w Sanoku jeszcze przez dziesiątki kolejnych lat, skoro przypominała o niej późniejsza prasa. „Gazeta Sanocka” z maja 1907 roku pisała (pisownia oryginalna): „W ubiegły czwartek 9 b.m. wieczorem minęło 35 lat, gdy spaliła się prawie 1/3 część miasta, bo samych domów 72, prócz tego kościół i klasztor OO. Franciszkanów, szkoła męska i żeńska”.

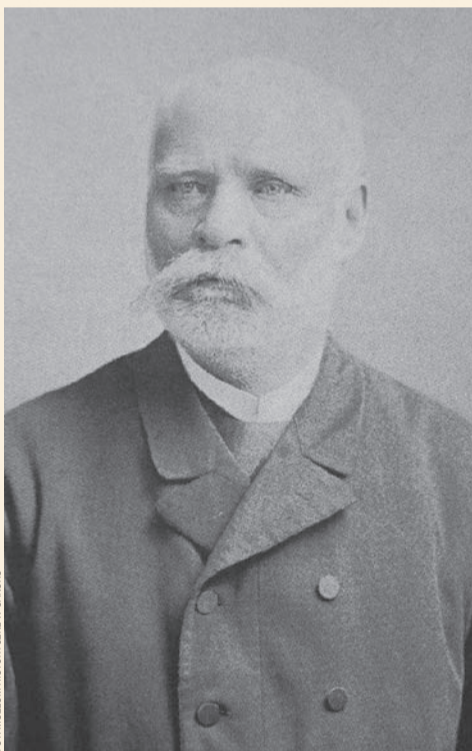
Awantura na imprezie

Do tragedii nie doszłoby zapewne, gdyby tego feralnego dnia, w dzień Wniebowstąpienia Pańskiego, w lokalu Leona, gdzie mieściły się restauracja i kręgielnia, nie odbywała się huczna zabawa. Bawili się tu przede wszystkim włoscy robotnicy zatrudnieni na co dzień przy budowie linii kolejowej w Zagórzcu.

Według ówczesnych relacji zaczęło się od sprzeczki między krewkami południowcami w czasie gry w karty. Mający już zapewne nieźle „w czubie” robotnicy szybko przeszli od słów do czynów i zaczęła się ogólna bijatyka. W czasie zadymy ze stołu spadła lampa, z której wylała się łatwopalna ciecz. Ktoś zaprószył ogień, a płomień błyskawicznie rozprzestrzenił się w pomieszczeniu.

Niefortunni imprezowicze czym prędzej uciekli z restauracji, która już po kilku minutach stała w ogniu. Rozprzestrzenianiu się pożaru sprzyjała panująca susza i wietrzna pogoda. Iskry rozdmuchane przez wiatr przeniosły się na kryte gontem pobliski kościół i klasztor ojców franciszkanów, które również zaczęły płonąć.

Katakлизм przybrał szybko takie rozmiary, że nie byli go w stanie opanować ludzie z sąsiedztwa, którzy zbiegli się na pomoc. Po latach „Gazeta Sanocka” wspominała: „Ludzie, którzy się na ratunek zbiegli, z powodu braku rekwizytów ogniowych, braku straży pożarnej, starą sikawką jaka była, (a w której jak wieść niesie policyjanci swoje kartofle trzymali), a wreszcie z braku wody nic uczynić nie mogli, ograniczając ratunek do wynoszenia ruchomości, ogień zaś szerzył się dalej i wkrótce objął cały gmach klasztorny, który gorzał jak pochodnia. Mieścił się wtedy w klasztorze Sąd powiatowy; aresztantów wypuszczono z aresztu i ratowano akta sądowe. Płomień objęły szybko wysoka, drewnianą dzwonnica, a podsycane wiatrem trawiły kolejne budynki: szkołę męską, szereg okolicznych domów mieszkalnych, siedziby urzędu podatkowego i lokalnej Dyrekcji Skarbu. Wkrótce pożar dotarł do rynku, wzbudzając w mieście powszechną panikę”.



Po lewej Cyryl Jaksza Ładyżyński od 1872 roku burmistrz Sanoka. Po prawej starosta sanocki Leon Studziński, który w 1872 roku zaangażowany był w pomoc pogorzalcem i odbudowę miasta

Jak wynika z relacji świadków, mieszkańcy, widząc szalejący żywioł, przestali już ratować cudze budynki, uciekając do swych domów i wynosząc na zewnątrz co cenniejszy dobytek. Znowu oddajmy głos niepodpisanemu autorowi relacji z „Gazety Sanockiej”: „Z domu mieszczącego Dyrekcyę skarbu przetruciu się ogień na zachodnią część rynku, gdzie już tylko drewniane domy stały, obejmując swą czerwoną grzywą wszystko co na drodze stało, tu się już spaliło nie tylko to co wewnątrz było, lecz i to co na dwór wyniesione zostało; kaźden uciekał, ratując życie, bo w ulicach wąskich było takie gorąco, że co tylko wyrzucono na ulicę, to natychmiast gorzało. Ogień wstrzymał się na magazynie tytoniowym, który ogromnie licznie obsadzony i zlewany wodą zdołano ocalić, ale za to zwrócił się ku północnej stronie, ku łaźni i dopiero obok realności p. Drozda i Michała Słuszkiewicza przez zrąbanie dachów zdołano go zlokalizować”.

Nie upłynęły dwa tygodnie, a 22 maja wybuchł w mieście kolejny pożar, już nie tak ogromny na szczęście. Wzniesiony w zakładzie mydlarskim ogień pochłonął 30 domów, pozostawiając bez dachu nad głową około stu rodzin.



Po pożarze

Po opanowaniu kataklizmu niezadowolony i wciekłość mieszkańców, z których wielu straciło dorobek życia, skupiły się na ówczesnych władzach miasta, które oskarżano o to, że nie przewidziały ewentualności wybuchu pożaru. Wówczas w mieście nie funkcjonowała jeszcze stała straż ogniowa. Czterech wezwanych telegraficznie z Przemyśla pompierów (strażaków) z drabinami i sikawką dotarło konno do Sanoka już wtedy, gdy tliły się zgliszcza.

Bezpośrednim następstwem tragedii było odwołanie przez niedawno powołanego starostę sanockiego Leona Studzińskiego, dotychczasowych władz miejskich i powołanie w ich miejsce komisarza (wkrótce nowym burmistrzem został Cyryl Jaksza Ładyżyński, podnosząc miasto z ruin i kierując nim aż do śmierci w 1897 roku). Pod kierownictwem Studzińskiego zawiązano komitet ratunkowy, którego zadaniem było niesienie pomocy ofiarom pożaru, datki na jego rzecz napływały z całej Galicji.

Po pożarze dopiero zauważono konieczność funkcjonowania w mieście profesjonalnej jednostki straży pożarnej. W wydanej

w 1900 roku we Lwowie publikacji „Krajowy Związek Ochotniczych Straży Pożarnych w Galicji i Lodomeryi z Wielkim Księstwem Krakowskim 1875-1900” znalazł się dość zjadliwy tekst odnoszący się do Sanoka: „Przed rokiem 1872 nie miał Sanok, mimo że był niegdyś miastem grodzkim, a później za czasów austriackich cyrkularnem, żadnej prawie obrony przeciwpożarom. Czterech starych policjantów, którzy dawno powinni byli spożywać w spokoju dobrze zasłużony chleb łaskawy i kominiarz – to cały zastęp wyruszający w razie pożaru do walki z groźnym żywiołem, a park tej straży to dwie odwieczne, ciężkie i niezgrabne sikawki wyrzucające przy znożnej pracy z mosiężnej ruchomej rury cienki prąd wody na odległość kilku metrów. I długie lata to wystarczało (...)”.

Pierwszym szefem straży pożarnej w Sanoku został niejaki kapral Kretter, biorący udział w akcji dogaszania zgliszczy 10 maja 1872 roku. Magistrat sanocki awansował go do rangi sierżanta i powierzył reorganizację czy też organizację od nowa ochrony przeciwpożarowej. W czerwcu 1874 roku z inicjatywy burmistrza Ładyżyńskiego zawiązano oficjalnie Towarzystwo Ochotniczej Straży Pożarnej, zaś jego pierwszym naczelnikiem został Stanisław Biliński.

W 1907 roku, 35 lat po tragedii „Gazeta Sanocka” wspominając tamte wypadki, tak oceniała stan bezpieczeństwa w mieście, w którym po dramacie z 1872 roku mocno do serca wzięto sobie kwestie ochrony przeciwpożarowej: „Od tego czasu bezpieczeństwo znacznie się powiększyło, bo choć ogień nieraz wybuchł to nasza dzielna straż pożarna często w zarodku potrafiła ogień stłumić i tak chwała Bogu dotąd do większej katastrofy nie przyszło. A także wskutek lepszych stosunków budowlanych przynajmniej w rynku, łatwiej dziś ustrzec się katastrofy. Tylko dzielnicę żydowską, która się wtedy spaliła, wybudowano znowu drewnianą, gdyż z powodu wielkiego ubóstwa właściciele, a szczególnie także dla braku cegły, nie można było inaczej zrobić. Przeto też i dzisiaj ta dzielnica największe przedstawia niebezpieczeństwo dla miasta, na które powołane władze powinny baczniejszą zwrócić uwagę i nie naprawiać dachów gontami, ale ogniotrwałym materiałem, aby choć tym sposobem zmniejszyć niebezpieczeństwo”.

15-16 maja 2021 r.

SANOK Mobile Photo Trip

Rozpoczęcie: godz. 9.30 dworzec PKP Sanok Grupa fotografów z całej Polski pokaże Sanok na zdjęciach, wykonanych za pomocą urządzeń mobilnych (telefonów lub tabletów). W nadchodzący weekend 15-16 maja odbędzie się kolejne z comiesięcznych spotkań fotografów mobilnych w ramach piątej edycji Mobile Photo Trip.

Tym razem fotografowie, wykonujący zdjęcia jedynie za pomocą telefonów komórkowych, wyjątkowych kadrów szukać będą w Sanoku. W sobotę uczestnicy przedsięwzięcia odbędą spacer ulicami miasta, odwiedzą między innymi starówkę miasta, zabytkowe autobusy SAN H01 i H9-20, Muzeum Historyczne, murale Arkadiusza Andrejkowa, nowoczesną architekturę dworca PKS oraz areszt śledczy. Natomiast

w niedzielę fotografowie zwiedzą Muzeum Budownictwa Ludowego. W roli gospodarza oprowadzającego po mieście wystąpi Piotr (IG: @jajko_) - mieszkaniec Podkarpacia, oraz członek naszego Stowarzyszenia Mobile Photo Trip. Zawsze lubił fotografować telefonem, ale dopiero jak trafił na jedno z comiesięcznych spotkań - uświadomił sobie, że aparat mu nie jest potrzebny. Podczas spaceru powstaną setki



zdjęć, które będzie można zobaczyć w mediach społecznościowych pod hasztagiem #mobilephototrip_sanok. Mobile Photo Trip to cykl comiesięcznych spotkań fanów fotografii mobilnej, tj. wykonywanej za pomocą aparatu fotograficznego w telefonie komórkowym. Co miesiąc grupa fotografów z całej Polski odwiedza inne miasto, gdzie wraz z gospodarzem (lokalny fan fotografii mobilnej) poznaje jego zaka-

marki. Podczas oprowadzania po mieście powstaje kilkakrotnie prezentujących codzienny tryb życia miasta, jego zabudowę, architekturę, mieszkańców i lokalny koloryt. Cały cykl spotkań trwa od września do czerwca i obejmuje 10 miast. Honorowy patronat nad wydarzeniem objął Burmistrz Miasta Sanoka Pan Tomasz Matuszewski. „Jesteśmy Mobile-PhotoTrip, a nasze działania skupiamy na promowaniu fotografii mobilnej. Stanowimy grupę pasjonatów, która posiada otwartą formułę i działa we współpracy z innymi podmiotami, stowarzyszeniami, inicjatywami i artystami. Tworzymy społeczność fotografów mobilnych, zaangażowanych w rozwój kultury dostępnej dla każdego” - piszą o sobie organizatorzy.

mn

OGŁOSZENIA

OGŁOSZENIE
BURMISTRZA MIASTA SANOKA

W związku z trwającym Narodowym Spisem Powszechnym Ludności i Mieszkań 2021, Burmistrz Miasta Sanoka zawiadamia mieszkańców, że w **dniu 15 maja** br. (sobota) w Urzędzie Miasta Sanoka w godzinach **od 9:00 do 13:00** zostanie uruchomiony Gminny Punkt Spisowy (GPS), w którym pracownicy Urzędu Miasta będą pomagali w wypełnieniu ankiet spisowych metodą samospisu internetowego.

Do wypełnienia formularza spisowego niezbędne będą numery PESEL wszystkich domowników!

SERDECZNIE ZAPRASZAMY!

Narodowy Spis Powszechny Ludności i Mieszkań 2021



Już od 1 kwietnia!
Wejdź na spis.gov.pl i spisuj się!

Liczmy się DLA POLSKI!

GUS | NSP 2021

Burmistrz Miasta Sanoka,

działając zgodnie z art. 35 ust. 1 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (j.t. Dz. U. z 2020 r., poz. 1990), informuje, że na tablicy ogłoszeń w budynku Urzędu Miasta Sanoka, Rynek 1, oraz na stronie internetowej bip.um.sanok.pl zostanie wywieszony Wykaz nr WGS.7114.39.2021 lokalu przeznaczonego do oddania w użyczenie w latach 2021-2024. Wykaz wywiesza się do publicznego wglądu na okres 3 tygodni, tj. od dnia 07 maja 2021 r. do 28 maja 2021 r.

Burmistrz Miasta Sanoka

zawiadamia, że na stronie Biuletynu Informacji Publicznej Urzędu Miasta Sanoka <http://bip.um.sanok.pl/> zamieszczono ogłoszenie o przetargu na dzierżawę miesięczną kiosków handlowych, oznaczonych nr 1,2,3,6,7,8,72 położonych przy ul. Lipińskiego w Sanoku.

Szczegółowe informacje na temat przetargu można uzyskać w Wydziale Gospodarki Komunalnej i Ochrony Środowiska Urzędu Miasta pod nr telefonu: 13-46-52-878.

Starosta Sanocki

informuje, że na stronach internetowych Starostwa Powiatowego w Sanoku i na tablicach ogłoszeń Starostwa Powiatowego w Sanoku przy ul. Rynek 1 i Kościuszki 36 został wywieszony do publicznego wglądu na okres od 14.05.2021 r. do 04.06.2021 r. wykaz nieruchomości Skarbu Państwa, obejmujący działkę nr 60 położoną w Posadzie Zarszyńskiej, przeznaczoną do sprzedaży w trybie przetargu ustnego nieograniczonego.

LOKALE / NIERUCHOMOŚCI

Sprzedam

- Działkę budowlaną 15,46 a, w Sanoku przy ul. Konopnickiej, tel. 603 878 812
- Działkę rolno-budowlaną 52 a, Srogów Dolny, wóz ciągnikowy, wózek inwalidzki oraz 4 alufelgi 15", tel. 666 648 130

Kupię

- Działkę przy rzece Ośława, tel. 602 476 137

Posiadam do wynajęcia

- Mieszkanie 32 m² (parter), na biuro lub gabinet, przy ul. Piłsudskiego, tel. 605 269 836

Redakcja nie odpowiada za treść reklam i ogłoszeń

AUTO-MOTO

Kupię

- Auta za gotówkę, tel. 602 476 137

RÓŻNE

Usługi

- Moskityery, rolety, nawiewniki okienne, tel. 600 297 210

Oddam

- Rower do rehabilitacji oraz kralajnicę do chleba – nową, nieużywaną, tel. 13 46 304 32 lub 664 128 914

PRACA

Zatrudnię


- Osoby do szycia tel: 720 781 694

APTEKI PEŁNIĄCE DYŻURY



od 10.05.2021 do 17.05.2021
Apteka Omega ul. Kościuszki 22
od 17.05.2021 do 24.05.2021
Apteka Panorama ul. Krakowska 2

Muzeum Budownictwa Ludowego w Sanoku



**CALICYJSKA
CRACIARNIA**

GIEŁDA STAROCI

PARK ETNOGRAFICZNY
UL. RYBICKIEGO 3 / SANOK

16 MAJA 2021 R.

ZAPRASZAMY

Informacje organizacyjne
pod nr tel.: 668 016 136

TYGODNIK SANOCKI



TROPEM WILCZYM
BIEG PAMIĘCI ŻOŁNIERZY WYPŁĘTYCH

BUKOWSKO

START GODZ. 12:00
META/START OBOK OSP KSRG BUKOWSKO

IX EDYCJA 16 MAJA 2021

NAJWIĘKSZY BIEG PAMIĘCI W POLSCE



EKOBALL

KLUB SPORTOWY EKOBALL STAL SANOK

serdecznie zaprasza na:

MECZ O MISTRZOSTWO IV LIGI

MECZ Z KIBICAMI - MAX 300 OSÓB

15.05.2021 r. (sobota) godz. 17:00

Geo-Eko **SOKÓŁ**
EKOBALL STAL SANOK **KOLBUSZOWA DOLNA**



Stadion „Wierchy”

BILETY:
10 zł NORMALNE
5 zł ULGOWE (MAX 50 OSÓB)
WYKAZ OSÓB UPRAWNIENIACH DO ODTWARZENIA LICZBY

www.ekoball.pl

• Miejsce na Twoją reklamę •



HOKEJ

Roszad w składzie ciąg dalszy

Kolejne wieści z obozu STS-u. W następnym sezonie drużynę wzmocni fiński napastnik Sami Tamminen, natomiast odejść wychowankowie Tymoteusz Glazer i Szymon Dobosz. Obaj wybierają się na studia i zapewne trafią do innych drużyn.



W nowym sezonie Sami Tamminem ma wzmocnić siłę ognia drużyny Ciarko STS

Wciąż nie wiadomo, czy w zespole zostanie choć jeden z czterech Finów, grających u nas w ostatnim sezonie, jednak nacja ta nadal będzie miała w Sanoku swego reprezentanta. Klub dokonał bowiem pierwszego transferu, pozyskując 24-letniego Tamminema, który ostatnio występował w Szwecji.

– Pierwsze poważne hokejowe szlify zbierał w Koo-Koo. Jego atutami są dobra jazda

na łyżwach, skuteczność i hokejowy zmysł. To klasyczny środkowy napastnik, który dysponuje dobrymi warunkami fizycznymi. Przy 185 cm wzrostu, waży 85 kg. Mimo młodego wieku ma za sobą grę w fińskiej Liidze (81 meczów, 5 bramek i 6 asyst) oraz na jej zapleczu (73 spotkania, 13 bramek i 28 kluczowych zagrań). Ostatni sezon spędził w szwedzkiej HockeyEttan, która uznawana jest za lepszą

od drugiego poziomu w Finlandii. W barwach Visby/Roma rozegrał 43 spotkania, strzelając 11 goli, a przy kolejnych 26 asystach. Ma za sobą grę w młodzieżowej reprezentacji Finlandii – czytamy na stronie hokej.net.

Sztab szkoleniowy i władze STS-u nadal zamierzają preferować kierunek północny. W planach jest zakontraktowanie kilku zawodników z Finlandii.

– W zeszłym sezonie fiński kierunek się u nas sprawdził, więc nie zamierzamy go zmieniać. Ich styl gry jest najbliższy taktyce, jaką prezentujemy i pasuje do drużyny, którą posiadamy – podkreśli Michał Radwański, prezes Ciarko STS-u.

Kolejne wzmocnienia będą konieczne tym bardziej, że z drużyną zamierzają pożegnać się dwaj wychowankowie – 20-letni Glazer i 19-letni Dobosz, czyli młodzieżowi reprezentanci Polski. Trener Marek Ziętała odbył z nimi długie rozmowy, jednak nie zdecydowali się kontynuować gry w Sanoku.

– Chciałem, aby zostali i tutaj się rozwijali, jednak ich decyzja była taka, że chcą pójść na studia, prawdopodobnie do Krakowa. Muszę uszanować ten wybór – powiedział trener STS-u.

– Z naszej strony było zainteresowanie przedłużeniem kontraktów, ale zawodnicy wybrali edukację. My nie będziemy im tego bronić, a w ich miejsce powołamy na przygotowania następnych młodych graczy. Mam tu na myśli Sebastiana Bara i Marcina Dulębę – wyjaśnia prezes Radwański.

Ubytków kadrowych może być więcej, bo z zamiarem wyjazdu za granicę nosi się obrońca Jauhienij Kamieniu, a Hubert Demkowicz prawdopodobnie zakończy karierę ze względu na pracę zawodową.

Przygotowania do nowego sezonu STS ma rozpocząć 17 maja.

LEKKOATLETYKA

Kudowski Festiwal Biegowy

Żony na medal

Na wyścigi w Górach Stołowych wybrały się trzy małżeńskie pary z Pozytywnie Zabieganych – Krystyna i Tomasz Gawlewiczowie, Marzena i Jacek Maślakowie oraz nowi w klubie Wioletta i Adam Potoccy. Medalowe lokaty zajęły Krystyna i Marzena, ta pierwsza nawet podwójnie...

K. Gawlewicz jako jedyna zdecydowała się na najdłuższą trasę o długości 75,4 km, choć dystans w istocie liczył aż 78 km. Uzyskany czas 10:13.29 dał jej 20. miejsce w klasyfikacji łącznej, 2. wśród kobiet i 1. w kategorii K40.

– Był to mój pierwszy start od ponad pół roku, więc nie wiedziałam, czego się spodziewać. Nie będę udawać, że nie bolało, ostatecznie jednak poszło lepiej, niż mogłam przypuszczać – powiedziała pani Krystyna.

Jej mąż Tomasz oraz Maślakowie wybrali start

w maratonie. T. Gawlewicz niemal powtórzył wynik żony, zajmując 21. pozycję „open”, a do tego 20. wśród mężczyzn i 10. w kat. M40. Jego wynik – 5:10.15. Marzena i Jacek biegli razem, ostatecznie finiszując z czasami w okolicach 6,5 godziny. Jej dało to 7. miejsce wśród kobiet i 2. w kat. K40, a jemu – 42. w M40.

I wreszcie półmaraton, z którym zmierzli się Potoccy, także przez cały dystans biegnący razem. Finiszując z czasami ok. 3:44.30, zajęli odpowiednio 31. miejsce w K40 i 62. w M40.



Krystyna Gawlewicz na trasie górskiego ultramaratonu

Otwarte Mistrzostwa Stalowej Woli

Dwa srebra na 400 m

Drugi start Komunalnych w sezonie letnim przyniósł powtórkę z Otwartych Mistrzostw Przemysła – znów dwa medale. Odnotować jednak należy mały progres, bo tym razem były to dwa srebrne krążki, które Martyna Łuszcz i Piotr Mackiewicz zdobyli w biegach na 400 metrów.

Łuszcz finiszowała z czasem 59,42, oprócz wywalczenia 2. miejsca bijąc też rekord życiowy. Sztuka ta nie udała się Mackiewiczowi, choć i w jego przypadku uzyskany wynik (53,56) wystarczył do 2. pozycji. Na miejscu 5. sklasyfikowano Kacpra Hnata, który także mógł pochwalić się „zyciówką” w postaci rezultatu 54,79.

Blisko medalowej lokaty był też Kacper Kornasiewicz, 4. w biegu na 1000 m z czasem 2.41,53 (kolejny rekord). Ponadto w skoku w dal miejsce 8. zajęła Oliwia Łuczka (4,34), a 9. Izabela Sawicka (4,24). W skoku wwyż pierwszą dziesiątkę zamknęła Oliwia Dobosz, zaś drugą otworzyła Oliwia Radwańska (po 1,25 m).



Piotr Mackiewicz zajął 2. miejsce w wyścigu na 400 metrów

KOLARSTWO

Gościnny występ na wagę zwycięstwa



Grzegorz Nycz – przyjechał i wygrał

Ruszył nowy sezon Sanockiej Ligi Szosowej. Pierwsze zawody rozegrano na liczącej 11 kilometrów trasie z Sanoka do Mrzyglodu. Najszybszy okazał się Grzegorz Nycz z Baszty Bike-Sport Lesko, a kolejne dwa miejsca zajęli nasi cykliści – Artur Wojtowicz i Michał Gosztyła.

Jak przed rokiem kolarze korzystają z aplikacji Strava, ale czas rywalizacji został znacznie wydłużony, bo startować można niemal przez cały tydzień – od godz. 8 w poniedziałek do 20 w niedzielę. Liczba przejazdów jest nieograniczona, a do klasyfikacji trafia najlepszy czas zawodnika. Zmianie uległy kat. wiekowe, które teraz wyglądają następująco: M1 – rocznik 1992 i młodszy, M2 – od 1977 do 1991, M3 – rocznik 1976 i starsi.

Nowy sezon SLS wystartował w ubiegłym tygodniu. Frekwencja uczestników okazała się zaskakująco wysoka,

bowiem do zmagania przystąpiło blisko 40 osób, w tym jedna kobieta – Katarzyna Łuszcz, szybsza od dziesięciu mężczyzn. Po zsumowaniu i porównaniu wszystkich wyników okazało się, że pierwszą „czasówkę” wygrał Nycz, uzyskując rezultat 15.34. Walka o zwycięstwo była jednak bardzo zacięta, bo Wojtowicz był wolniejszy tylko o 8 sekund. Gosztyła miał już większą stratę, finiszując z czasem 16.30.

Ma koniec dodajmy, że jak w poprzednim sezonie liga sanocka obejmować będzie nie tylko wyścigi na szosie, ale i rywalizację MTB.

Miejsca w kategoriach wiekowych:

M1: 1. Mateusz Mazur, 2. Emilian Horoszko, 3. Paweł Weimer.
M2: 1. Grzegorz Nycz, 2. Michał Gosztyła, 3. Jakub Milczanowski.
M3: 1. Artur Wojtowicz, 2. Robert Lorens, 3. Zbigniew Pisiak.

Kolumnę opracował: BARTOSZ BŁAŻEWICZ

Bieg Pamięci Żołnierzy Wyklętych

Zapraszamy do Bukowska

Dziewiąta edycja wyścigu Tropem Wilczym już w niedzielę w Bukowsku. Do wyboru będą trzy dystanse – 1963 m (start o godz. 12) i 10 000 m (12.30). Szczegóły na plakacie (str. 12).

IV Liga Podkarpacka

Domowej serii zwycięstw ciąg dalszy

GEO-EKO EKOBALL STAL SANOK – LEGION PILZNO 3-0 (1-0)

Bramki: 1-0 Kalemba (4), 2-0 Sobolak (63), 3-0 Karol Adamiak (85-karny).
Ekoball Stal: Krzanowski – Kaczmarek, Karol Adamiak, Lorenc, S. Słysz – Kalemba, Niemczyk (31 Baran), Tabisz, Jaklik, Kamil Adamiak (86 Pielech) – Sobolak (69 K. Słysz).

Trzeci mecz i trzecie zwycięstwo, znów różnicą trzech bramek – tak w rundzie wiosennej piłkarze Ekoballu Stal grają na własnym stadionie. Na dodatek tym razem zanotowali czyste konto po stronie strat. W tym starciu Legion nie miał szans na korzystny wynik.



Po przerwie Sebastian Sobolak (w środku) i Karol Adamiak (po prawej) strzelili bramki dla Ekoballu

Podobnie jak trzy dni wcześniej w pojedynku z Partyzantem Targowiska, stalowcy szybko otworzyli wynik, tym razem już w 4. min. Po dalekim podaniu w pole karne rywali wpadł Krystian Kalemba, mimo bardzo ostrego kąta trafiając

w długi róg; piłka odbiła się jeszcze od słupka. Kwadrans później mogło być już 2-0, ale Damian Niemczyk strzałem z dystansu ostepłował słupek. Wkrótce gospodarze mieli kolejną okazję, ale wychodzący na czystą pozycję Szymon Słysz

Piotr KOT, trener Ekoballu Stal: – Wygraliśmy trzeci z rzędu mecz u siebie, strzelając bramki po fajnych akcjach. Nieźle wychodził nam pressing pod polem karnym Legionu. Serię domowych zwycięstw dobrze byłoby podtrzymać w spotkaniu z Kolbuszową, a potem przekuć na wyjazdy, bo trzy kolejne pojedynki czekają nas na boiskach rywali.



W sobotę (godzina 17) drużyna Ekoballu Stal zagra na „Wierchach” z Sokółem Kolbuszowa Dolna.

Wszystkie ligi

Kibice wracają na trybuny!

Wreszcie dobra wiadomość w tych pandemicznych czasach – już od najbliższego weekendu mecze znów rozgrywane będą z udziałem kibiców, którzy mogą zająć maksymalnie 25 procent trybun. Piłkarze w końcu usłyszą prawdziwe doping.

Luzowanie sportowych obustrzeń szczególnie ucieszyło powinno zawodników i działaczy Ekoballu Stal, bo spotkania na „Wierchach” są bileutowane. A dla IV-ligowego klubu, który ma też drużyny młodzieżowe, liczy się każda złotówka. Nawet jeżeli na trybunach zasiądzie 150-200

osób, to już będą pieniądze na opłatę sędziów i ochrony.

Ze względu na ograniczoną liczbę miejsc na najbliższy mecz Ekoball przygotowuje 300 biletów, w tym maksymalnie 50 ulgowych (po 5 zł) dla kobiet, dzieci i młodzieży do lat 18. Przypomnijmy, że bilet zwykły kosztuje 10 zł.



Od najbliższej kolejki kibice wracają na trybuny. Dla piłkarzy to świetna wiadomość, bo najlepiej gra się przy głośnym doping

Klasa A

Strzelanina na Wiki, hat-trick Macieja Furdaka

WIKI SANOK – REMIX NIEBIESZCZANY 6-3 (3-1)

Bramki: Furdak 3 (27, 39, 60), Lachiewicz 2 (55, 76), R. Domaradzki (24) – Czubek 2 (6, 81), Izdebski (47).

Wiki: Woźny – Lisowski, Florek, Sabat (70 J. Domaradzki), Burczyk – Dobrowolski (46 Muszka), K. Sokołowski (78 Wanielista), Furdak (61 Kowalczyk), Hostyński, R. Domaradzki – Lachiewicz (86 M. Sokołowski).

Kolejna kanonada drużyny Wiki, która w czwartym meczu rundy wiosennej po raz trzeci odniosła zwycięstwo różnicą przynajmniej trzech bramek. Tym razem bohaterem naszego zespołu okazał się Maciej Furdak, autor hat-tricka.

Zanim jednak gospodarze rozpoczęli ostre strzelanie, z prowadzenia mogła cieszyć się ekipa gości, bo już na początku spotkania trafił Piotr Czubek. W tej sytuacji nie najlepiej zachował się strzegący naszej bramki Grzegorz

Woźny. Szybko stracony gol najwyraźniej podrażnił piłkarzy z ulicy Stróżowskiej, bo jeszcze w pierwszej połowie odpowiedzieli trzema bramkami. Wyrównał Rafał Domaradzki, a dwa kolejne trafienia były dziełem Furdaka.

Zaraz po przerwie Remix złapał kontakt bramkowy za sprawą Artura Izdebskiego, ale riposta Wiki była identyczna jak po pierwszym голу gości. Tym razem mieliśmy dublet Łukasza Lachiewicza, a w międzyczasie hat-tricka

skompletował Furdak. Zresztą w efektywny sposób, po dalekim dośrodkowaniu sprytnie przerzucając piłkę nad bramkarzem rywali. Przy prowadzeniu różnicą 4 bramek nasza drużyna nieco się rozkojarzyła i w końcówce meczu goście zdołali zmniejszyć rozmiar porażki po drugim trafieniu Czubka.

Po wysokim zwycięstwie nad Remixem Niebieszczany zespół grającego trenera Sylwestra Kowalczyka umocnił pozycję lidera grupy 1, bo punkty straciła 2. w tabeli Bukowianka Bukowsko. Awans do „okręgowki” coraz bliżej.

W POZOSTAŁYCH MECZACH GRUPY 1:

Bukowianka Bukowsko – Victoria Pakoszówka 2-2 (1-2)

Bramki: Swalarz (35), Zarzyka (63) – Kozlov 2 (2, 18).

Górniki Strachocina – San-Bud Długie 4-2 (2-1)

Bramki: Romerowicz 2 (16, 90+4), R. Adamiak (36), Barski (51) – Grudzi (13), Dufnat (85).

Ośława Zagórz – Szarotka Nowosielce 4-0 (1-0)

Bramki: Rachwał 3 (40, 57, 75), Kowalczyk (86).

LKS Zarszyn – Sanovia Lesko 2-3 (2-1)

Bramki: Mendofik 2 (15, 32).

Orzeł Bażanówka – Bieszczady Jankowce 1-2 (1-1)

Bramka: Sabat (35).

Mecz z 25 kwietnia: **Bukowianka Bukowsko – LKS Płowce/Stróże Małe** (na boisku 2-1) zweryfikowano jako walkower 0-3 ze względu na grę nieuprawnionego piłkarza.



Piłkarze Wiki (na czerwono) wbili Remixowi aż 6 goli

Inne ligi seniorskie

Dwucyfrowe zwycięstwo Orkana Markowce

Z dwóch naszych drużyn w „okręgowce” zagrał tylko **Przełom Besko**, pokonując **Szarotkę Uherce**. W klasie B mieliśmy dwa wydarzenia godne zapamiętania – dwucyfrowe zwycięstwo **Orkana Markowce** i 5 goli **Radosława Sywanicza** z **Gabrów Łukowe**.

Klasa Okręgowa

Przełom Besko – Szarotka Uherce 2-0 (1-0)

Bramki: K. Kijowski (18), J. Szybka (56).

Mecz **Cosmos Nowotaniec – LKS Skołyszyn** nie odbył się.

Klasa B

Grupa 1

Juventus Poraj – Gabry Łukowe 2-6 (1-1)

Bramki: Torba (12), Pilch (69) – Sywanicz 5 (41, 51, 65, 71, 85), Tokarz (89).

LKS Czaszyn – Lotnik Ustjanowa 4-2 (1-1)

Bramki: Świder 3 (45+1, 84, 90+3), Wyczasany (67).

Grupa 2

Pogórze Srogów Górny – LKS Piasarowce 0-1 (0-1)

Bramka: Blok (43).

Orkan Markowce – Florian Rymanów-Zdrój 10-3 (4-1)

Bramki: Procko 4 (15, 23, 37, 49), Dziedzicki 2 (65, 81), Daniło (14), Głowacz (53), Starego (68), Kowal (76).

ULKS Czerteż – LKS Milcza 4-0 (1-0)

Bramki: Gaworecki 3 (39, 59, 63), Sabat (83).

LKS Głębokie – LKS Odrzechowa 5-1 (2-1)

Bramka: Wajda (13).

Iskra Wróblek Szlachecki – Orion Pielnia 7-0 (3-0)

Grupa 3

Zryw Dydnia – Jutrzenka Jaćmierz 3-2 (1-1)

Bramki: Pisula (31), Wójcik (65).

Kolumnę opracował: **BARTOSZ BŁĄŻEWICZ**

PIŁKA NOŻNA

Podkarpackie ligi młodzieżowe

Wyniki coraz lepsze

Jest postęp – po słabym początku rundy wiosennej tym razem bilans już dodatni: 5 zwycięstw, 4 porażki i 2 remisy. Wygrywały młodsze drużyny trampkarzy i młodzików Ekoballu i Akademii Piłkarskiej Wiki oraz juniorzy pierwszego z wymienionych klubów.

Juniorzy starsi

EKOBALL SANOK – JKS JAROSŁAW 3-0

Bramki: Luczycki (24), Milczanowski (33), Florian (89).

EKOBALL SANOK – DAP DĘBICA 0-1 (0-1)

Juniorzy młodszy

EKOBALL SANOK – WISŁOKA DĘBICA 0-5 (0-2)

Trampkarze młodszy

Grupa 1

AP WIKI SANOK – KARPATY KROSNO 1-1 (0-1)

Bramka: Koczera (63).

CZARNI JASŁO – AP WIKI SANOK 0-5 (0-1)

Bramki: Adamski 3 (3, 47, 55), Koczera (51), Wanielista (68).

Grupa 2

UKS SMS STAL MIELEC – EKOBALL SANOK 2-3 (2-3)

Bramki: Mateja 2 (6, 35), Król (18).

Młodzicy starsi

Grupa 1

AP WIKI SANOK – SIARKA TARNOBRZEG 2-3 (1-1)

Bramki: Kogut 2 (3, 55).

Grupa 2

IGLOOPOL DĘBICA – EKOBALL SANOK 1-0 (1-0)

Młodzicy młodszy

Grupa 3

AP WIKI SANOK – SMS PRZEMYŚL 2-1 (2-1)

Bramki: Filipczak (10), Iwaniszyn (18).

Grupa 4

ORZELKI BRZOZÓW – AP WIKI II SANOK 1-1 (0-0)

Bramka: Kluska (57).

Grupa 5

EKOBALL SANOK – STAL STAŁOWA WOLA 4-1

Bramki: Szeliga 2 (48, 52), Pajestka (7), Sudyka (44).



Po zwycięstwie nad JKS-em juniorzy starsi Ekoballu Stal wykonali rytualny taniec radości

Klasa Okręgowa Młodzików

Sześciopak Kuby Soleckiego

Drużyna Ekoballu znów odniosła wysokie zwycięstwo, tylko gola zabrakło do dwucyfrowki. Bohaterem meczu okazał się Jakub Solecki, strzelec aż 6 goli.

SPARTA IZDEBKI – EKOBALL STAL SANOK 2-9 (0-6)

Bramki: Solecki 6 (5, 9, 10, 25, 34, 37), Janusz (7), Wiśniewski (24), Czopor (52).

Kolumnę opracował: BARTOSZ BŁĄŻEWICZ

WROTOKARSTWO

Pięć wielobojowych zwycięstw

Tydzień po pierwszych zawodach rozegrana została druga runda Grand Prix o Puchar Burmistrza Tomaszowa Lubelskiego. Tym razem ścigano się przy pięknej pogodzie, więc rolkarze Sprintu mieli okazję do poprawiania rekordów życiowych. Jak podczas inauguracyjnych zmagani podopieczni Piotra Bluja i Witolda Myćki znów wywalczyli sporo medali. Wielobojowe zwycięstwa odnieśli: Laura Bluj, Bianka Bluj, Natalia Łożańska, Aleksandra Lenart i Bartosz Łożański, miejsca 2. zajmowali: Lena Tokarska, Oktawia Bochnak, Natalia Jagniszczak i Jakub Ratajewski, natomiast 3. Maja Dąbrowska, Aleksander Doskowski i Michał Niemczyk. Poniżej komplet wyników w czołowych dziesiątkach.



Bianka Bluj (nr 1) nie tylko wygrała drugie zawody nowego sezonu, ale i klasyfikację łączną poprzedniego

Junior E: 1. Laura Bluj (1. na 100, 300 i 400 m), 6. Lena Strzyżowska (5. na 100 i 300 m oraz 8. na 400 m); 3. Aleksander Doskowski (4. na 100 i 400 m oraz 5. na 300 m). **Junior D:** 1. Bianka Bluj (1. na 100, 300 i 600 m), 2. Lena Tokarska (2. na 300 i 600 oraz 3. na 100 m), 10. Aleksandra Jagniszczak (m.in. 7. na 600 m), 11. Oliwia Ratajewska (m.in. 10. na 100 i 300 m); 1. Bartosz Łożański (1. na 100, 300 i 600 m), 3. Michał Niemczyk (2. na 300 m oraz 3. na 100 i 600 m). **Młodziczki:** 2. Oktawia Bochnak (1. na 100 oraz 2. na 500 i 3000 m), 4. Kaja Bernat (3. na 100 m, 4. na 500 m i 5. na 3000 m), 7. Madlen Pietrusa (7. na 100 i 500 m oraz 10. na 3000 m), 8. Dagmara Strzyżowska (8. na 100 i 500 m oraz 9. na 3000 m). **Kadet:** 1. Natalia Łożańska (1. na 100 i 500 m oraz 2. na 3000 m), 3. Maja Dąbrowska (3. na 500 i 3000 m oraz 5. na 100m), 4. Paula Doskowska (3. na 200 m oraz 4. na 500 i 3000 m), 6. Julia Kogut (5. na 3000 m, 6. na 100 m i 7. na 500 m), 8. Magdalena Pawlikowska (8. na 100 i 500 m oraz 9. na 3000 m), 10. Aleksandra Górecka (9. na 100 i 500 m oraz 10. na 3000 m); 2. Jakub Ratajewski (2. na 100 i 500 m oraz 3. na 5000 m). **Juniorki B:** 2. Natalia Jagniszczak (2. na 100, 500 i 5000 m). **Seniorki:** 1. Aleksandra Lenart (1. na 100, 500 i 5000 m).

Podczas inauguracyjnych zawodów nastąpiło podsumowanie poprzedniego sezonu Pucharu Lubelszczyzny. W klasyfikacjach łącznych wrotkarze Sprintu zajęli wiele wysokich pozycji: 1. miejsca – Bianka Bluj, Lena Tokarska, Natalia Łożańska i Bartosz Łożański, 2. miejsca – Aleksander Doskowski i Maja Dąbrowska, 3. miejsca – Laura Bluj, Paula Doskowska, Natalia Jagniszczak i Michał Niemczyk. Na dalszych pozycjach sklasyfikowani zostali: Aurelia Bułdys, Aleksandra Jagniszczak, Oliwia Ratajewska, Nikola Bułdys, Madlen Pietrusa, Klaudia Mazur, Gaja Suchocka, Aleksandra Górecka, Zofia Niemczyk, Oktawia Bochnak, Lena Wisłocka, Julia Kogut, Magdalena Pawlikowska, Aleksandra Lenart, Bartosz Pawlikowski, Paweł Grabowicz i Jakub Ratajewski.

SPORTY SIŁOWE

Podwójne złoto Huberta Przybylskiego z Gryfu

W Zalesiu rozegrano Mistrzostwa Polski w Przysiadach, Wyciskaniu Sztangi Leżąc na Ławce i Martwym Ciągu. Jedynym reprezentantem Gryfu był Hubert Przybylski, startujący w dwóch pierwszych bojach kat. 82,5 kg do 23 lat. Wywalczył dwa złote medale, a do tego w przysiadzie wyraźnie pobił rekord kraju.

Dla naszego zawodnika było to przetarcie przed Mistrzostwami Polski w Trójboju Siłowym. Rywalizacja rozpoczęła się od przysiadu – Przybylski już w pierwszym podejściu uzyskał 230 kg, bijąc krajowy rekord. Potem dwukrotnie mierzył się jeszcze z ciężarem 250 kg, jednak jego próby nie zostały zaliczone. Ostatecznie rezultat 230 kg dał zawodnikowi Gryfu

1. miejsce nie tylko w wadze, ale i całej kat. U23.

Wyciskanie rozpoczęło się od falstartu, bo Przybylski spalił pierwsze podejście do 150 kg. Na szczęście poprawka była już skuteczna. Potem próbował jeszcze wycisnąć 155 kg – bez powodzenia. Mimo wszystko uzyskany ciężar wystarczył do drugiego złota w kat., a zarazem 6. pozycji w grupie wiekowej.



Hubert Przybylski w akcji

TENIS STOŁOWY

Strażak zgasił zapał SKT

Z trzech drużyn SKT ILO Wiki grała tylko ta IV-ligowa, do tego bez powodzenia, bo wyjazd do Bratkówki na mecz z rezerwami Strażaka zakończył się wyraźną porażką.

STRAŻAK II BRATKÓWKA – SKT ILO WIKI II SANOK 10:4

SKT: Wojciechowski 2,5, Wronowski 1, P. Piróg 0,5, Morawski.

Nasi pingpongiści nie zdołali nawiązać walki z gospodarzami. Dość powiedzieć, że w każdej serii gier pojedynczych wygrywali tylko po jednym pojedynku. Najpierw punkt zdobył Marek Wronowski, a potem dwa dołożył Robert Wojciechowski. W międzyczasie wygrał też debła w parze z Piotrem Pirogiem. To było jednak zdecydowanie za mało, po postawie się strażakom z Bratkówki.

WĘDKARSTWO

Wisła nie darzyła...

Muskarze rozpoczęli walkę o Grand Prix Polski. Inauguracja nowego sezonu, czyli Puchar Wisły, nie była jednak zbyt udana dla naszych zawodników.

Przyzwoite miejsce zajął tylko Maciej Korzeniowski z koła nr 1, startujący w trzeciej drużynie okręgu Krosno, zajmując 22. pozycję w stawce blisko 120 wędkarzy. Jego lokaty sektorowe – 19., 5. i 12. Dalekie miejsca zajęli: Piotr Sołtysik z koła nr 2 (piąty okręgowy zespół), Krystian Pielech z koła nr 3 (czwarty) i Robert Tobiasz z koła nr 1 (trzeci).

